Nr. 53. Rok I.
Lwów, dnia 26 grudnia 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Gwiazdy mrugają, niebo się śmieje, —
Pod chlebem w chatach, gną się dziś stoły. —
Radość w świat leci, mimo zawieji. —
„Z narodzenia Pana, dzień dziś wesoły". —
J. K.

Po roku pracy

Rok mija odkąd pierwszy zeszyt Małopolskiego Tygodnika Rolniczego oddaliśmy w ręce naszych Czytelników.

Z życzeniami Świąt Wesołych i wszelkiej pomyślności witaliśmy się z Nimi, z życzeniami żegnać się przychodzi.

Rok cały szła myśl nasza i troska na wieś małopolską, niosła Wam naukę i rozrywkę, wiadomości ze świata i pouczenia. W gwarze redakcji i w ciągłym ruchu pracy organizacyjnej, jedna chęć nami rządziła: służyć jak najlepiej wsi kresowej, wzmocnić ją moralnie i materialnie, umocnić w polskości, utwierdzić w poczuciu własnej godności i wagi.

Pracowaliśmy w przekonaniu, że nie będzie silnej Polski bez uświadomionego chłopa-obywatela, korzystającego z pełni swoich praw, że nie może być dobrobytu w Państwie, bez wsi zamożnej i zasobnej. Wierzyliśmy dalej, że „zgoda buduje", że tylko miłość jest twórcza i czynna, a wszelka nienawiść i krzywda jest tak w życiu jednostki jak w życiu narodu zarodkiem rozkładu i rozprzężenia. Wierzyliśmy, że wszędzie na świecie, a w Polsce przede wszystkim, życie powinno być oparte na poszanowaniu praw i władzy — boć nie co innego, jeno własna swawola Polskę już raz do grobu wpędziła.

Czy zamierzenia nasze spełniliśmy? Czy służyliśmy dobrze? Każdy człowiek, po każdej ukończonej pracy zadać sobie musi to pytanie. Tym bardziej człowiek, czy ludzie, którzy od pracy odchodzą.

Ale odpowiedź na nie — najlepszą, daje życie, dają wyniki pracy, dają ci, którzy z tej pracy korzystali.

Wam więc, czytelnicy nasi, prenumeratorzy i przyjaciele naszego pisma przypada na to nasze pytanie odpowiedzieć.

Odchodząc, żegnamy Was serdecznym życzeniem Wesołych Świąt i Dosiego Roku. Wiele mamy powodów do radości. Polska istnieje, silna, potężna, a da Bóg,coraz silniejsza i potężniejsza. Praca nasza nie idzie na marne. Straszny kryzys gospodarczy mamy już po za sobą, a choć jak człowiek z ciężkiej niemocy powstały, słabi jeszcze jesteśmy — ale już, już zdrowie niedaleko. Więc krzepmy się, pamiętając, że lepszą dolę ześle Bóg i da nam własna praca. Nie spodziewajmy się żadnych cudów ani darmochy, liczmy tylko na siebie, dążąc do celu powoli ale stale.

Małopolski Tygodnik Rolniczy przestaje istnieć pod dotychczasową nazwą, ale myśl jego i cel nie upadł, nie zniknął pozostaje między Wami.

Zmieniła się tylko forma, przychodzą nowi ludzie, ale służba ich pozostaje ta sama.

I Im i Wam życzymy, by wspólna ta praca nad polepszeniem chłopskiego losu dała jaknajprędzej stokrotne plony, z serdecznym zapewnieniem, że ta dola:

Która wstaje — mocna wstanie
Świeżym tchem żywota,
I w ogromne borów granie
Pójdzie cała złota.
Po ugorach nocy pójdzie
W słoneczne wybuchy...
— Która idzie — mocna przyjdzie
I wyzwoli duchy!

A na zakończenie parę słów od redaktora.

Przez blisko piętnaście lat mojej pracy w organizacji poznałam prawie całą Małopolskę wschodnią, wielu, wielu chłopów, ogromną ilość pracowników społecznych. Zawsze w pracy spotkałam się z koleżeńską życzliwością i pomocą. Odchodząc dziś — z powodów odemnie niezależnych — od tego warsztatu społecznej pracy rolniczej, chcę wszystkim współpracownikom najserdeczniej podziękować. Może się jeszcze kiedyś, da Bóg, na tej niwie spotkamy!

Zofia Łosiowa.

Nasze bogactwo

Wieś nasza jest bogatą skarbnicą nie tylko plonów pracy rolnika, ale i duchowej kultury i sztuki. Z wiecznie żywych źródeł tej skarbnicy ludowej czerpali natchnienie i tematy do swych utworów nasi wieszcze narodowi.

Twórczość Mickiewicza, Brodzińskiego, Orkana, Tetmajera i wielu innych w literaturze Polski i świata jest najpiękniejszym tego potwierdzeniem.

Muzycy tej miary jak Szopen, Moniuszko, Szymanowski i inni, rozsławili pieśń i muzykę ludową na cały świat. Motywy wiejskich piosenek służyły im za natchnienie.

Sztuka zdobnicza, budowlana i ludowy przemysł chałupniczy mają też wybitnych przedstawicieli.

Znamy wszyscy współczesnych nam przedstawicieli kultury duchowej wsi.

Prócz tych powszechnie znanych, żyje w naszych wsiach wiele bogatych talentów. Żyją tam i marnują się w zapomnieniu nie tylko ludzie rokujący nadzieje, ale prawdziwi z Bożej łaski natchnieni literaci, artyści, malarze, rzeźbiarze, muzycy i t. p. o ustalonym kierunku artystycznym, ludzie naprawdę genialni.

I w opłakanych warunkach bytowania, natchnione mózgi chłopów-artystów, utrudzonymi w pracy o chleb codzienny rękami, tworzą arcydzieła. Przytoczę tu dla przykładu artystę malarza i rzeźbiarza — Niepokoja z Suchodołu, pow. Krosno.

Wiele się ostatnimi czasy mówi o wyszukiwaniu talentów, aby im umożliwić rozwój w umiłowanym kierunku. Czy ta praca dotarła już do sedna rzeczy — niech sama wieś powie; śmiem jednak twierdzić, że nie i do tej sprawy jeszcze wrócę.

A jak najbliżsi z otoczenia patrzą się i traktują te marnujące się w zapomnieniu jednostki genialne — o tym się może każdy osobiście przekonać, lub niech przeczyta listy i gawędy wiejskie Orkana, który o tym stosunku dużo ze swego życia nam przekazał dowodów.

Tak się szczęśliwie złożyło, że przed rokiem byłem w pewnych miejscowościach, gdzie jeszcze nie tak dawno, cierniem i głogiem usłany — twardy żywot chłopa-działacza — wiódł literat, a potomnym opisał to życie wsi w „Pamiętnikach". Inny we wspomnieniach: „Przez ciernie żywota", nędzarz-chałupnik i szewc wiejski, przez żydów wyzyskiwany, dał piękne świadectwo poezji rodzimej-wsiowej. Mam tu na myśli śp. Jana Słomkę i Ferdynanda Kurasia.



Fotografia pięknego obrazu chłopa malarza Niepokoja z Suchodołu

Skrzyknęliśmy się tam na wieczorne pogwarki prawne z całego powiatu do szkoły rolniczej.

W wolnych chwilach, idąc za głosem serca — rozpocząłem na temat życia i wiecznie żywych w mej pamięci utworów chłopów literatów — rozmowy.

Boże Narodzenie

Opowiadanie.

W domu Maciejowej w dzień wigilijny ruch i gwar. Placki i makowniki wprawdzie już poprzedniego dnia upieczone, ale cóż, kiedy raz po raz któreś z dzieciaków łakomych, zajętych ubieraniem choinki, doskoczy do stołu, na którym leży bieluchnym obrusem nakryte pieczywo, skubnąc to kruszek sera, to wydłubując gdzieś z boku rodzynka, to zdrapując z kołacza inny jakiś słodki przysmak. To wywołuje krzyk reszty dzieciaków, skargi u mamy i Maciejowa musi się od roboty odrywać i porządek wśród dzieci zaprowadzać. A tu jeszcze tyle roboty na nią czeka. Gdy skończy szorowanie podłogi, musi przecież przygotować wieczerzę wigilijną. A Maciejowa wyniosła ze swego rodzinnego domu dawny zwyczaj przyrządzania na wilię aż dwunastu potraw i temu zwyczajowi dotąd w swym domu hołduje. A to przecie nie mało roboty taką wieczerzę obmyśleć i przyrządzić.

Wszedł do izby Maciej, chłop koło czterdziestki, i rozgrzawszy trochę zziębnięte ręce, począł się kręcić, podbrząkując co trochę, jakby coś chciał powiedzieć lub na coś oczekiwał. Wreszcie, gdy go baba ofuknęła, by jej w robocie nie przeszkadzał i kazała mu się z izby wynosić, ozwał się gniewnie.

— No cóż to, obiadu mi nie dasz, czy co? O głodzie mam na polu robić? Trochę jakiejś lury dałaś mi z chlebem na śniadanie i więcej nic. A tu już ku wieczorowi się ma.

Na wspomnienie o jadle, dzieciska zaczęły gromadnie nalegać jedno przez drugie na matkę o obiad, o którym jakoś przy ubieraniu choinki chwilowo zapomniały.

— A to mi cię licho naniesło teraz akurat z twoim jadłem, ty głodomorze — zaperzyła się Maciejowa — aby mi tylko nie dać robić. To nie wiesz, że dziś wilia, post, jeść nie powinno się aż do wieczora, jak to dawniej bywało?... Żeby nie ty, toby i dzieci były zapomniały o brzuchu... dam im po kawałku chleba, bo to dzieci, jak dzieci, ale ty, chłop, — musisz się obejść bez obiadu. Nic nie pomoże... i zresztą wynoś mi się z izby.

Chciał coś Maciej protestować, ale żona na pół z gniewem, na pół żartem, otwierając drzwi, wypchnęła go do sieni. Rad nie rad, nie chcąc się kłócić, poszedł głodny do swojej roboty, pomrukując gniewnie na jakieś tam wilie... posty.

Ale, bo też miała Maciejowa trochę strapienia z tym swoim chłopem. Przez dziesięć roków po ślubie sprawował się jako tako dobrze i był pobożnym katolikiem. Aż tu jak pojechał do Francji na roboty do kopalni, cztery lata temu, zmienił się do niepoznania. Od czasu powrotu ani do spowiedzi, ani do kościoła chodzić nie chciał, mówiąc, że we Francji zmądrzał. Pacierzy w domu nie odmawiał, ze świąt się

Ale jakże szybko z bólem się rozczarowałem, wiecie, Drodzy Czytelnicy, dlaczego? Otóż wszyscy młodzi i starsi słuchali mnie z zachwytem, a potem się szczerze przyznali, że nikt z obecnych (40 osób) nie czytał „Pamiętników“ Słomki, ani „Przez ciernie żywota“ F. Kurasia.

Nie tylko młodzi i starsi, ale nawet i pow. instruktor rolniczy, skrzętnie zapisywali tytuły i autorów dzieł, o których im obszerniej trzeba było — zachęcając do przeczytania — opowiedzieć.

Kiedyśmy tak dalsze wieczory już gawędom pt. „Wielcy chłopi“ poświęcili, wtedy wszyscy razem, jakby w zmowie do domów się rozjeżdżając, przypomnieli sobie przysłowie „Cudze chwalicie, swego nie znacie...“

To samo możemy stwierdzić wśród członków K. R., lub nawet O. T. R., których członkowie mało, albo nic nie wiedzą o życiu i chlubnej przeszłości naszej organizacji.

Kto temu nie wierzy, niech spróbuje przekonać się.

Nie potrzebuję tu zapewne nikogo przekonywać, że poważnym hamulcem w pracy organizacyjnej jest właśnie brak tych wiadomości z historii rozwoju i pracy K. R. i że poznanie gruntowne idei naszej organizacji jest warunkiem jej ukochania.

Warto się w chwilach, gdy kończymy rok stary i czeka nas nowy okres pracy — nad tym pokrótce zastanowić. Warto sobie choćby niektóre fragmenty z przeszłości organizacyjnej przypomnieć.

W roku 1829 powstało we Lwowie Towarzystwo Gospodarskie, a w roku 1851 Krakowskie Tow. Rolnicze.



Wiernie oddany, przez malarza Niepokoja, obrazek z wiejskiej chaty.

Towarzystwa te w początkach pracowały jako centrale, później zakładały swoje Oddziały powiatowe, a dopiero w latach dużo późniejszych rozpoczęły pracę w oddziałach miejscowych, w gromadach. Dużo jednak w kierunku fachowo-rolniczym, podniesienia uprawy roli i roślin, drogą rozprowadzania doborowych odmian, oraz hodowli bydła, świń, drobiu i td. dla wsi zrobiły.

Znacznie później, bo w r. 1879, znany powszechnie budziciel i twórca ruchu ludowego — ks. Stanisław Stojałowski, założył we Lwowie „Towarzystwo Ludowe Oświaty i Pracy“. Niezmordowany ten działacz wiejski rozpoczął wydawanie specjalnego pisma, które było — tak jak nasz dzisiejszy Małop. Tygodnik Rolniczy, organem Tow. Lud. Ośw. i Pracy pt. „Gospodarz Wiejski“.

Pismo to jednak po 3-ch latach mimo dużej poczytności na wsi przestało wychodzić, gdyż popadło w kłopoty finansowe, a w dodatku ks. Stojałowskiemu i czasu na pisanie nie stało, gdyż prowadził on szereg innych prac, o których opowiem innym razem.

Jak każda nawet najpożyteczniejcza praca w początkach swego rozwoju napotyka na różne trudności, tak też i niezależny ruch, budzonej do samodzielnego życia wsi, w dobrowolnej organizacji społecz.-rolniczej — był władzom ówczesnym nie na rękę.

Skoro się Kółka Tow. Lud. Ośw. i Pracy pomyślnie i zupełnie samodzielnie zaczęły rozwijać, a mimo naleganń ze strony Namiestnictwa, nie podporządkowały się władzom administracyjnym, Namiestnictwo działalność Towarzystwa na pewien okres zawiesiło, a uchwalonego na Walnym Zebraniu statutu nie chciało zatwier-

---

wyśmiewał... i tylko zgorszenie miały dzieci od niego. Wszelkie perswazje Maciejowej nie zdały się na nic. Prawdziwym poganinem zrobił sie tam między tymi Francuzami. Gadał ciągle o jakichś tam socjalistach, komunistach, co to niby mają na świecie raj zaprowadzić. sprawiedliwość i szczęście. A ona się przecie tyle naczytała i nasłuchała o tych czerwonych dobrodziejach ludzkości, że jej aż włosy dęba na głowie ze zgrozy stawały. Niszczą i palą kościoły, krzyże, księży męczą, zabijają, poniewierają zakonnicami, strzelają do świętych rzeczy i takie, akurat takie oto dranie, mieliby raj na świecie zaprowadzać?... To się jej w głowie pomieścić nie mogło. I ten osioł, jej mąż, takim urwipołciom uwierzył i Boga się dla nich ze serca pozbył...

Radziła się Maciejowa swego proboszcza, co ma z tym swoim chłopem począć, bo nawet chciała uciec od niego do swoich rodziców, ale ksiądz proboszcz nie dał jej tego zrobić i nakazał jej cierpliwość, zalecając swym i dzieci swych przykładem wpływać na męża. Tak też i robiła, oczekując zmiłowania Bożego.

Choć się Maciej z nich wyśmiewał, codzień na głos z dzieciakami pacierz rano i wieczór odmawiała, do spowiedzi i komunii raz po raz uczęszczała, nabożne pieśni w domu śpiewała, co niedzielę do kościoła chodziła. A Maciej nic. Nie bronił, co prawda, tego im robić, ale i sam został upartym niedowiarkiem. Poznać, że go z Francji wyszupasowali spowrotem do Polski wraz z innymi komunistami.

Zbliżał się wieczór. Podłoga już wyszorowana,na kuchni dogotowywała się wieczerza wigilijna, dzieci układały siano na stole, przykrywając je obrusem, choinkę ustawiły na komodzie, w kąty izby powstawiały po snopku słomy i co chwilę któreś z nich spoglądało przez okno na niebo, by dopatrzeć się tam pierwszej gwiazdki, mającej być hasłem do rozpoczęcia wieczerzy wigilijnej.

Wreszcie zabłysła ta wyczekiwana gwiazdka, wywołując okrzyk u czworga dziatwy.

Gdy przywołano Macieja do izby, dała Maciejowa znak dzieciom, aby zapaliły świeczki na choince. A gdy cała izba zajaśniała, raz tylko do roku dostępnym jej blaskiem, Maciejowa podała mężowi wiązankę opłatków. Wziął je wprawdzie do ręki, ale nie wiedział, co z nimi właściwie począć. Czy nie chciał, czy zapomniał... nie wiadomo.

— No, zróbże, co do ciebie należy, przecieżeś gospodarz, najstarszy tu. ojciec — przynaglała go żona.

— Kiedy... kiedy... — przebąkiwał Maciej pod nosem — ja... ja... nie wiem, jak to się robi... zapomniałem. A zresztą poco te komedie z opłatkami?...

— Posłuchaj, Maciej — odezwała się doń żona słodkim, przymilającym głosem, biorąc mu opłatki z ręki — to nie żadne komedie, ale obyczaj starodawny, od którego nam odstępować nie wolno, jeśli chcemy, aby nam Pan

dzić. Postawiono warunek, że Oddziały terenowe podporządkują się pow. władzom administracyjnym a centrala zaś Namiestnictwu.

Gdy jednak Tow. Lud. Ośw. i Pracy uparcie trwało na gruncie swej samodzielności i niezależności, opór ten okupić musiało bardzo drogo, jak na owe początkowe czasy. Sejm odrzucił bowiem prośbę Towarzystwa o subwencje na zakupienie odpowiednich maszyn i narzędzi gospodarskich. Trzeba przyznać, że skoro po tylu latach istnienia, jeszcze podstawy uzyskania pełnej niezależności organizacji t. j. płacenia wkładek członkowskich do K. R. należycie nie doceniamy, to początki w okresie niewoli były stokroć trudniejsze.

Represje te nie przestraszyły jednak ani założyciela i przewodnictwa Tow., ani członków Zarządu. Propagande i działalność ideowo-programową Kółek Tow. Ośw. i Pr. rozpoczął ks. Stojałowski po zawieszeniu „Gospodarza Wiejskiego“ na łamach innego pisma. wydawanego dla ludu pt. „Wieniec i pszczółka“.

Zdawał sobie ks. Stojałowski sprawe, że praca organizacyjno-gospodarcza wymaga odpowiedniego przygotowania. To też wyjechał na Śląsk i do Poznańskiego, do tamtejszych działaczy: Miarki i Jackowskiego, dla zapoznania się z ich działalnością, aby po powrocie tym wytrwalej i konsekwentniej zabrać się do pracy.

c. d. n.

Ignacy Jaroszewski.

Centralny Okręg Przemysłowy

Obok rolnictwa, bardzo ważnym czynnikiem gospodarstwa narodowego Polski jest przemysł. Rolnictwo i przemysł, wspomagając się i uzupełniając wzajemnie, są podstawą siły gospodarczej państwa. Z jednej strony rolnictwo dostarcza przemysłowi płodów surowych, do przerabiania ich na artykuły przemysłowe, z drugiej strony przemysł zaopatruje rolnictwo w narzędzia rolnicze i gospodarskie. Rolnictwo bez przemysłu, ani przemysł bez rolnictwa nie mogłyby istnieć, względnie ich wytwórczość byłaby bardzo ograniczona. Natomiast w połączeniu stanowią właściwą potęgę gospodarczą kraju.

Przemysł polski dotąd gromadził się przeważnie na zachodzie kraju, w pobliżu pokładów węglowych, niezbędnych dla niego. Takie umieszczenie się przemysłu polskiego w jednej tylko części kraju, było dla Polski i jej życia gospodarczego bardzo niewygodne, dlatego też czynniki państwowe opracowały, a obecnie od 7 miesięcy urzeczywistniają już plan, mający na celu stworzenie tzw. Centralnego czyli środkowego Okręgu Przemysłowego.

Centralny Okręg Przemysłowy zajmuje dużą bo prawie 50 tys. km. kwadratowych obejmującą część Polski, leżącą dokoła wideł, jakie tworzy ujście rzeki Sanu do Wisły, a leżącą na terenie województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego. Od zachodu i północy opiera się o rzekę Pilicę i granicę Mazowsza z Podlasiem, od wschodu o rzękę Bug, od południa o Karpaty na przestrzeni od Przemyśla po Nowy Sącz. Cały Okręg, jak to widać na mapce, podzielony został na trzy regiony: kielecki A, obejmujący 8 powiatów, posiadający duże zasoby surowców kopalnianych, lubelski B, z 9 powiatami, który będzie okręgiem aprowizacyjnym, bo będzie dostarczał wszystkim fabrykom i robotnikom produktów spożywczych, i najważniejszy region C sandomiersko-rzeszowski z 18 powiatami, który będzie głównym ośrodkiem całego Okręgu Przemysłowego.

Centralnym punktem Okręgu Przemysłowego jest miasto Sandomierz. W pobliżu Sandomierza, w środku puszczy niepołomickiej wykarczowano już olbrzymie, bo 800 hektarów obszary leśne, a na ich miejscu buduje a właściwie kończy się już budowę wielkich fabryk, czyli tzw. „Zakładów Południowych“. Kosztem milionowych sum powstają tam olbrzymie huty stali, a obok nich zakłady mechaniczne, które ze stali wyrabiać będą różne narzędzia i maszyny. Dziś półczwarta tysiąca robotników buduje urządzenia i pomieszczenia fabryczne, zaś tysiąc robotników zajętych jest przy budowie o-

---

Bóg błogosławił. Posłuchaj mnie, Maciuś, i zrób choć raz dziś to, o co cię proszę. Przecież ty dawniej, nim pojechałeś do tej Francji, byłeś inny, taki dobry, kochany, a jakiś diabeł ciebie tam potem opętał. Ty musisz wierzyć w Boga, bo ja tak chcę, bo Bóg był, jest i będzie. Czy dużo raju narobili na świecie te psie dusze komunisty, co z Bogiem samym wojują? Z Bogiem nikt się nie nawojuje. Odmień się Maciuś, — bo mnie strasznie markotno, że taki jesteś. I jak nam Pan Bóg ma błogosławić, kiedy ty go w naszej chacie uznać nie chcesz. Jak nam Pan Bóg nie pomoże, to kto nam pomoże?

Skłoniła głowę na jego męskie, szerokie piersi. Czuł, że płakała. A gdy dzieci w międzyczasie zaintonowały jednogłośnie swymi, jakby anielskimi głosami „Wśród nocnej ciszy“, — przypomniał sobie Maciej dawne lata, te wilie, tak pięknie, uroczyście czy to w domu swych rodziców, czy też potem już z żoną we własnej chacie przeżywane i coś — w jego sercu odezwało się, poruszyło, załkało. Objął ramionami swoją Magdę i mając sam łzy w oczach, wycisnął na jej ustach pocałunek. Czuł, że odtąd stał się znowu innym człowiekiem. Maciejowa nie posiadała się ze szczęścia. Nie darmo tyle się Matki Boskiej naprosiła o łaskę dla swojego Macieja. Została wreszcie wysłuchaną.

A Maciej przypomniał sobie co się robi z opłatkiem przy stole wigilijnym. Zamieniwszy wzajemnie z żoną, podchodził kolejno do swoich czworga dziatek, całując każde z nich serdecznie.

A po spożyciu i ryby i barszczu z uszkami, i makaronu z makiem, i pierogów, i kapuśniaków i ilu tam jeszcze do całego tuzina brakujących wigilijnych potraw — do późna w nocy śpiewał Maciej z żoną i dzieciakami kolendy, sam niestety zmuszony posiłkować się przy tym kantyczką, bo przez te lata obczyzny wiele kolend pozapominał.

A gdy blisko północy, z latarnią, po skrzypiącym od mrozu śniegu, w towarzystwie dwojga swych najstarszych dzieci i Magdy dreptał do kościoła na pasterkę, przypomniały mu się te lata kawalerskie, kiedy zalecając się do Magdy, w jej towarzystwie na pasterkę chodził.

Oglądali się na pasterce ludziska na Macieja, którego dawno w kościele nie widzieli, jeszcze od czasu wyjazdu jego do Francji i dziwowali się, że ten Maciej teraz tak poważnie i nabożnie kolendy w kościele wyśpiewywał.

Tak to Pan Jezus narodził się na nowo w duszy i sercu obałamuconego czerwonymi hasłami Macieja.

I napewno w wielu, wielu innych sercach rodzi się rokrocznie Pan Jezus — taki bowiem urok i czar obrzadki i zwyczaje wigilijne na duszę ludzką wywierają.

Artur Lorek.

siedla mieszkalnego, które wraz z zabudowaniami fabrycznymi tworzyć będzie całe miasto, które nazwano dla zadokumentowania potęgi i siły ludzkiej woli: *Stalową Wolą*. Będą w tym mieście ulice, sklepy, szkoły, kościoły i piękne, zdrowotnie urządzone, z czerwonej cegły budowane domy mieszkalne, będzie kolej, a obok tego fabrycznego miasta będzie wielki, jodłowy park miejski, z czystym powietrzem na odpoczynek dla spracowanych ludzi. Cały ten okręg przemysłowy ma być wykończony w ciągu 15 lat.

Poza fabrykami w Stalowej Woli budować się będzie cały szereg fabryk i w innych punktach regionu C. W Rzeszowie powstaną dwie nowe fabryki a to państwowa montownia motorów, i ogromna fabryka obrabiarek. W Niedomicach koło Dąbrowy ukończono już budowę ważnej dla celów wojskowych fabryki celulozy, zaś w Dębicy powstaje fabryka kauczuku, oraz fabryka opon i dętek samochodowych. Okręg Przemysłowy korzystać będzie nietylko z siły elektrycznej dla pędu maszyn, ale także z siły gazu ziemnego, sprowadzanego rurami z zagłębia naftowego do Sandomierza i innych ośrodków fabrycznych.

Tereny Małopolskie zawierają w ziemi pokłady rudy żelaznej, a może nawet i innych metali. Już rozpoczęto prace nad odkryciem i wydobywaniem rudy żelaznej, której pokłady znaleziono na przestrzeni od Tuchowa aż prawie po Krosno i to w pasie 70 kilometrowej szerokości a do przeszło kilometrowej głębokości. Do odkrycia tych bogatych w żelazo rud przyczynili się włościanie, których przy pomocy nagród zachęcono do czynienia na własną rękę poszukiwań na swoich gruntach za rudą żelazną. I, jak widać, poszukiwania te zostały uwieńczone wspaniałymi wynikami. Niedawno temu blisko sto osób z członkami rządu, ministrami i wiceministrami na czele w obecności szefa sztabu i całej masy dziennikarzy, odwiedziło polskiego chłopa Walentego Borynia ze wsi Gogołów w pow. Krośnieńskim, przyczem prezes Kowalski, naczelny dyrektor T-wa „Wspólnota Interesów" w przemówieniu dziękował Boryniowi za odkrycie pierwszych śladów rudy żelaznej w tamtejszej okolicy. Mianowicie, Boryń znalazłszy kawałki rudy żelaznej na swych polach, wysłał je zaraz do badania do „Wspólnoty Interesów" przez co spowodował wysłanie komisji dla badania terenów i w wyniku odkrycie wyżej wspomnianych olbrzymich pokładów rudy żelaznej wzdłuż Podkarpacia. Przy tej sposobności wręczono Boryniowi premie tysiączłotową.

Ponieważ region C Centralnego Okręgu Przemysłowego prócz nagromadzonych innych materiałów pędnych jak węgla, nafty, gazu ziemnego, wody (biały węgiel) posiadać będzie także wielkie zasoby rudy żelaznej, więc ma przed sobą bardzo pomyślne widoki rozwoju i rozbudowy. A że Centralny Okręg Przemysłowy ma też rudy miedzi, cynku, ołowiu, piryty, fosforyty, siarkę, gips i inne minerały, tym samym powstanie poza Śląskiem na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego nowy okręg hutniczy, któremu początek dała już olbrzymia stalownia w „Stalowej Woli".

A jakież korzyści przedstawia dla rolnictwa Centralny Okręg Przemysłowy? — zapyta niejeden. Duże — bardzo duże.

Pewna część ludności rolniczej znajdzie zatrudnienie tak przy budowach jak i w samych fabrykach, hutach i t. p. — wyrabiając się z czasem na fachowców. Zmniejszy się więc bezrobocie wiejskie, artykuły rolnicze będą miały większy zbyt, robotnicy część zarobków przesyłać będą rodzinom na wieś. A że Centralny Okręg Przemysłowy powstaje w najgęściej poza Śląskiem zaludnionych okręgach, więc usunie się nadmiar ludności ze wsi. Na rolnictwo w Okręgu Przemysłowym spadnie obowiązek dostarczania żywności nie tylko własnej ludności, ale i obcym przybyszom, zatrudnionym w roli fachowców w zakładach przemysłowych, a napewno w dużej liczbie z innych stron Polski tam napływających. Okaże się więc konieczność zwiększenia produkcji rolniczej, aby uniknąć dowozu produktów rolniczych z zewnątrz.



Okręg Centralny i jego trzy regiony.

Zamieszczamy dziś mapkę, poświęconą zilustrowaniu zagadnień związanych z Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Przedstawia ona Okręg z podziałem na jego regiony: region A radomsko-kielecki, będący „okręgiem tworzyw podstawowych" (duże zasoby surowców kopalnianych), region B lubelski, będący „okręgiem aprowizacyjnym" oraz okręgiem przetwórstwa mieszanego i region C sandomiersko-rzeszowski, mający być właściwym „okręgiem przetwórczym". W obrębie Okręgu Centralnego zaznaczono wszystkie miasta powiatowe i większe, na terenach sąsiadujących z Okręgiem — tylko te drugie.

Poziom produkcji rolniczej będzie musiał być wysoki aby zaspokoić wymagania spożywców z dobrymi zarobkami. Dla zwiększenia zaś produkcji rolniczej w Centralnym Okręgu Przemysłowym potrzebna będzie koniecznie pomoc finansowa ze strony Państwa. I pomocy tej państwo nie będzie mogło odmówić, ze względu na konieczność stworzenia jak najlepszych warunków rozwoju dla Centralnego Okręgu Przemysłowego. Rola rolnictwa w rozwoju Centralnego Okręgu Przemysłowego jest więc wielka i państwo będzie musiało umożliwić rolnictwu wywiązanie się ze swego zadania.

Jak zaś z ostatniej mowy p. wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego, z okazji otwarcia sesji sejmowej wynika, z czasem teren Centralnego Okręgu Przemysłowego będzie znacznie poza dotychczas nakreślone granice rozszerzony, a granice jego będą opierać się na trzech rzekach, tj. Bugu, Sanie i Dniestrze, stolicą zaś regionu C, czyli ściśle przemysłowego, będzie Lwów. Oczywiście dla życia gospodarczego Lwowa i Małopolski południowo-wschodniej będzie miało to ogromnie dodatnie znaczenie, nietylko w odniesieniu do ludności miast, ale przede wszystkim dla ludności wiejskiej.

Tak mniej więcej przedstawia się plan Centralnego Okręgu Przemysłowego. Zadanie wielkie, ale i potrzebne dla Polski. Polska musi mieć silny przemysł, położony w środku kraju. Ćwierć miliona ludzi znajdzie przy tym pracę. Oby tylko warunki sprzyjały w urzeczywistnieniu wielkiego dzieła, mającego świadczyć o potędze polskiego ducha, sile woli i przedsiębiorczości gospodarczej polskiego Narodu!

30-lecie Kasy Stefczyka w Orawie koło Skolego

W dniu 12 października br. odbyła się w Orawie koło Skolego piękna uroczystość 30-lecia tamtejszej Kasy Stefczyka, która w życiu społecznym i gospodarczym tej wsi odegrała wielką rolę.

W uroczystości wzięli udział p. starosta stryjski dr Harmata, delegaci Związku Spółdz. Roln. pp. Mazurkiewicz i Orłowski, dyrektor Centralnej Kasy p. Kolarz oraz miejscowa ludność. Uroczystość rozpoczęła się w godzinach przedpołudniowych nabożeństwem.

W południe odbyła się uroczysta akademia, w czasie której, po przemówieniach przełożonego Rady Nadzorczej ks. Mudrego, p. dyr. Kolarza i p. Orłowskiego, uczczono zasługi ks. Jarosława Łuczakowskiego, założyciela Kasy, przez nadanie mu członkostwa honorowego, oraz wręczono p. Michowiczowi dyplom uznania, nadany mu przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Warszawie, za 30-letnią pracę w Kasie Stefczyka. W czasie akademii przemawiał również przełożony Zarządu Kasy p. Oryniak, który przedstawił rozwój Kasy, jej znaczenie i wpływ na miejscową ludność i rozwój Orawy.

Z tego ciekawego i pięknego przemówienia podajemy wyjątki, które świadczą o wielkim znaczeniu wspólnych wysiłków ludzi zorganizowanych w spółdzielniach i o zdobyczach i postępach, jakie w życie wsi wnosi spółdzielczość.

„Gdy cofniemy się myślą wstecz o jakie 30 — 40 lat — mówił p. Oryniak — i przypomnimy sobie przeszłość, to stwierdzimy, że wszystkie sąsiednie wioski, a także i nasza znosiły ciężkie jarzmo, któremu na imię lichwa i lichwiarski procent. Za dziesiątkę pożyczoną u lichwiarza płaciło się procent w naturze, a więc rocznie worek owsa, najlepsze cielę, a gdy i to było lichwiarzowi zamało, to jeszcze na dodatek trzy tłuste kurczaki. Zadłużony wieśniak musiał sprzedawać swoje produkty tylko lichwiarzowi, u niego musiał nabywać artykuły pierwszej potrzeby, bo w przeciwnym razie groziła mu skarga sądowa o zwrot pożyczki i strata zaufania u swego „opiekuna". Na wsi była bieda, kwitła ciemnota i pijaństwo. W tym czasie przybył do Orawy młody, 30-letni ksiądz Jarosław Łuczakowski, który zebrawszy co światlejszych gospodarzy, rozpoczął pracę w kierunku zaradzenia złu, które się wśród naszych chat rozpanoszyło. Po pokonaniu licznych trudności, w dniu 12.X.1907 r. powstała Spółka Oszczędności i Pożyczek, założona przez ks. Łuczakowskiego oraz 25 gospodarzy. Teraz rozpoczyna się akcja w kierunku pozyskania coraz to nowych członków, zbierania drobnych oszczędności i udzielania pożyczek tym, którzy byli najbardziej obciążeni lichwiarskimi długami. Równocześnie praca idzie i w innym kierunku, propaguje się mianowicie ustawianie kominów do kurnych dotychczas chat, obmurowywanie ich dla ochrony przed ogniem, krycie dachów materiałami ogniotrwałymi. Wprowadza się próby stosowania nawozów sztucznych i odmawia się przyjęcia do Kasy tych mieszkańców wsi, którzy nałogowo zaglądają do kieliszka. Dobre ziarno rzucone w urodzajną ziemię, przy pracy ciężkiej i ofiarnej zaczyna powoli wydawać plon. Oto już w 1914 roku ma Kasa 130 członków, 1.304 koron udziałów, 22.889 koron na wkładkach oszczędności, 1.444 koron funduszu zasobowego i 21.698 koron na pożyczkach udzielonych członkom. I wówczas właśnie, gdy praca zaczęła się rozwijać tak pomyślnie, gdy wszystko zaczęło się układać jaknajlepiej, przyszła wojna światowa, a z nią spadek wartości korony i obróciła w niwecz dotychczasowy dorobek Kasy.



Przedstawiciele Zarządu Kasy Stefczyka w Orawie witają ks. Jarosława Łuczakowskiego, założyciela Kasy.

W roku 1924 Kasa zostaje uruchomiona ponownie już na zasadach nowego statutu, rozszerza swoją działalność na tereny gromad w Koziowej, Orawczyku, Tysowcu i Pławach i rozpoczyna ponownie usilną pracę i to już nie tylko wyłącznie w kierunku swych zadań statutowych, polegających na gromadzeniu wkładek oszczędnościowych i udzielaniu pożyczek, ale również i w kierunku innym. Pracuje nad rozwojem sadownictwa, pszczelarstwa, podnoszeniem uprawy roli przez stosowanie nawozów sztucznych. Te sady, w Orawie i okolicy, które zawsze na wiosnę pokrywają się bujnym kwieciem, a na jesieni złocistymi owocami, to zasługa nie czyja inna, tylko Kasy Stefczyka. Kasa bowiem zakupiła ponad 100 drzewek owocowych i rozdała je członkom, zachęcając ich w ten sposób do zapoczątkowania sadów. W roku 1936 całą nadwyżkę bilansową przeznaczono na zakupno drzewek, którymi uroczyście przy procesji, obsadzono drogi. Dzięki kredytom udzielonym przez Kasę powstały na terenie jej działania nowe, piękne domy, kryte dachówką. Są w nich po dwie jasne izby, podłoga, wielkie okna, kominy. Czysto w nich i miło. Nikt w nich nie siedzi w czapce, nikt nie pluje na ziemię. Pisma i książki, na które spółdzielnia daje pieniądze, przyniosły tu wiadomości ze świata, nauczyły wielu nieznanych rzeczy, podniosły kulturę.

Również i w akcji pomocy społecznej nie pozostaje Spółdzielnia w tyle, biorąc udział w dożywianiu dzieci biednych i obdarowywaniu ich na św. Mikołaja.

Dzisiaj liczy Kasa 291 członków, ma wpłaconych udziałów 5.268 zł., funduszu zapasowego 5.256 zł., wkładek oszczędności 5.043 zł., pożyczek zaciągniętych w Centralnej Kasie 11.850 zł. i pożyczek udzielonych członkom, ponad 26.000 zł.

I dziś, gdy stajemy na przystanku naszej 30-letnie wędrówki, — mówił p. Oryniak, — gdy rzucimy okiem poza siebie, by spoglądnąć na to, co zostało już zrobione, widzimy mały dopiero odcinek, wykonanej przez nas wspólnymi siłami, pożytecznej pracy, widzimy mały odcinek drogi wysadzanej drzewami, po której pójdą nasi następcy, po której pójdą przyszłe pokolenia.

A przed nami jeszcze olbrzymi szmat drogi, którą chcemy iść, którą w trudzie i znoju chcemy obsadzić kwitnącymi drzewkami, by pozostały po nas owoce i radość z pracy i dobrobyt dla pokoleń, które idą.

W pracy naszej i planach, które sobie nakreślamy na następne 30 lecie dążyć będziemy, by nie było ani jednego domu w okręgu Kasy, któryby był kryty słomą, bo w domach tych nie było ani jednego niezłonka Spółdzielni, aby wszyscy członkowie mieli wpłacone pełne udziały. Będziemy dążyć w dalszym ciągu do rozwoju sadów, do stosowania nawozów sztucznych, do zakupna rasowego bydła, do

W NOC WIGILIJNĄ

Powie Chrystus Pan nasz miłościwy:
„Posłuchajcie aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi“.

„Między ludzi pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę“.



„Kto zaś z pośród mieszkańców tej [ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajcie: Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze“.

Aniołowie na skrzypkach zagrali,
Idą przodem z muzyką a pieniem,
Wielce-ć radzi, że Chrystus z opłatkiem
Między ludzkiem zasiędzie stworze- [niem.

Przyszli w kraje bogate i plenne:
„Snać nad wami rozwarły się nieba,
Wszystko macie — Król światów za- [woła —
Tylko jeszcze miłości wam trzeba“.

Przepłynęli i rzeki i morza,
Dumni mędrce zabiegli im drogę:
„Nad przepaścią stoicie — rzekł [Chrystus —
Jedną wiarą ocalić was mogę“.

Nie poskąpił miłości i wiary —
Aniołowie zagrali radośnie:
„Plon obfity dla nieba — śpiewają —
Z Twoich darów, o Panie wyrośnie“.

Zaszli w ziemię od losów przeklętą —
Podścieliły się szare sukmany
Pod ich stopy: „Ni króla ni władcę
Widzim w Tobie, nasz Jezu kochany“!

„Na te oczy od łez już oślepłe,
Tylko Bożą widzimy dziecinę:
Nie żądamy już więcej niczego,
Zbaw nas z grzechu i przebacz nam [winę“...

Zamilkły skrzypki i pieśni aniołów,
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:
„Czem opłacę wasz ból i pokorę?
Dam wam świętą i zbawczą nadzieję“.

JAN KASPROWICZ.

podnoszenia oświaty, kultury i dobrobytu naszej wsi, ku chwale i potędze naszego kraju.

Czyż do tych zamiarów można jeszcze coś dodać, oprócz serdecznego życzenia, by się szczęściło Orawianom w ich ciężkiej, ale pięknej i twórczej pracy.

J. K.

Co się dzieje w Polsce

Z Sejmu. Prawnicza komisja Sejmu obradowała nad projektem ustawy o medalu za długoletnią służbę. W głosowaniu na plenarnym posiedzeniu Sejmu ustawę przyjęto w brzmieniu ustalonym przez komisję, a mianowicie, że urzędnicy po dziesięciu latach służby otrzymają medal bronzowy, po dwudziestu srebrny, a po trzydziestu złoty.

Przy tej sposobności premier Składkowski wygłosił przemówienie, omawiające sprawę odznaczeń w ogóle. Zaznaczył, że należy odznaczać krzyżem zasługi wielu cichych pracowników wsi, którzy w swoim, nieraz skromnym zakresie, pracują uczciwie dla dobra swoich współbraci. Podkreślił też, że chłop polski potrafi dobrze ocenić znaczenie odznaczenia i ceni sobie bardzo to wyróżnienie ze strony rządu.

Senat obraduje nad sądami przysięgłymi. Senacka komisja prawnicza rozpatrywała znowu wniosek rządu, domagający się zniesienia instytucji sądów przysięgłych. Projekt ustawy o zniesieniu sądów przysięgłych omówił senator Staniewicz, opowiadając się za utrzymaniem tej instytucji, na co w odpowiedzi senator Terlikowski wypowiedział się przeciwko sądom przysięgłym. Wywiązała się dłuższa dyskusja, w wyniku której, komisja uchwaliła zniesienie sądów przysięgłych, a dalsze debaty w tej sprawie odbędą się na plenarnym posiedzeniu. Sprawozdawca na plenarne posiedzenie Senatu wybrany został senator Pietrażycki. Należy oczekiwać, że na plenum stoczona będzie nowa wojna o losy sądów przysięgłych.

Żałobna rocznica. W całym kraju odbyły się uroczystości z powodu piętnastej rocznicy tragicznej śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabriela Narutowicza. Wszędzie zostały odprawione nabożeństwa żałobne, w obecności władz. Niestety, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej nadużyli tej smutnej rocznicy dla demonstracji przeciw idei narodowej. Demonstracje te wywołały miejscami zamieszki.

Wieś buduje szkoły i brukuje drogi. Gminy powiatu kostopolskiego opracowały plan budowy dróg i szkół na rok 1938—39. Zgodnie z tym planem, każda z gmin w ciągu roku wybuduje przynajmniej jedną szkołę oraz zabrukuje przynajmniej jeden kilometr.

W Sielcach odbyło się zebranie Obwodowego Towarzystwa Popierania Szkół Powszechnych. Jak wynika ze złożonego sprawozdania, w r. 1937 na terenie pow. siedleckiego i łukowskiego przy wydatnym poparciu Towarzystw, oddano do użytku 10 budynków szkolnych o 34 izbach lekcyjnych i 38 mieszkań nauczycielskich o 21 izbach. W opracowanych projektach na rok 1938 zarząd obwodu przewiduje wykończenie 16 budynków szkolnych, prowadzenie dalszej budowy 8 budynków oraz rozpoczęcie nowych 15 budynków szkolnych.

Koszt zamierzonych prac wyniesie ponad 500.000 zł, z czego około 120.000 zł pokryje Towarzystwo z własnych funduszów, 210.000 zł jest preliminowanych w budżetach samorządowych, pozostałą kwotę wyrównają Fundusz Pracy, świadczenia szarwarkowe i gromadzkie.

Bezpośrednie zgłaszanie próśb o ulgi podatkowe. Izby Skarbowe wydały okólnik o załatwianiu spraw płatników, zgłaszających się w sprawie ulg w spłacie należności podatkowych. Przyjmowane będą prośby o udzielenie ulg do protokołu w tych wypadkach, gdy zgłaszający się interesanci nie mają przygotowanych podań na piśmie.

Wydawanie decyzji na zgłoszenia protokularne odbywać się będzie w zasadzie niezwłocznie, tego samego dnia, chyba, że zachodzi potrzeba zbadania stanu majątkowego petenta, przeprowadzenia dochodzeń itp.

Decyzje urzędów na przyjęte do protokołu prośby, doręczane będą płatnikom na piśmie, o ile nie nastąpi potwierdzenie przyjęcia do wiadomości własnoręcznym podpisem w aktach sprawy.

Przerażająca zbrodnia przed sądem. W Poznaniu odbył się proces przeciwko młodemu, bo zaledwie 18-letniemu chłopcu, który zajęty był jako praktykant leśny w Brześciu nad Bugiem. Chłopiec ten, syn służącej, pracującej u pewnych państwa w Poznaniu, przyjechał do matki w odwiedziny i zobaczył, że właścicielka mieszkania przechowuje pieniądze i złote drobiazgi w żelaznej skrzynce. W nocy zamordował on siekierą matkę i zajętą tam gospodynię i skradł kasetkę z pieniądzmi, następnie wyjechał do Warszawy i pieniądze złożył do kasy. Po powrocie do Poznania został aresztowany, a obecnie wyrokiem Sądu został skazany na karę śmierci.

Znowu katastrofa kolejowa. Pod Dęblinem zderzył się pociąg towarowy z osobowym idącym z Warszawy do Lwowa i wskutek tego nastąpiło rozbicie wagonów. Z pod szczątków wagonów wydobyto jednego zabitego, ośmiu ciężko rannych i kilkunastu lekko. Stwierdzono, że przyczyną katastrofy była mgła.

... i w świecie

Japończycy maszerują w głąb Chin. Komunikaty dowództwa wojsk japońskich podają, że po zajęciu Nankinu, wojska japońskie przeprawiły się na północny brzeg Rzeki Niebieskiej (Jantse) i zajęły miasta Kianga i Janczou. Prawdopodobne straty wojsk chińskich podczas walk pod Nankinem wynosiły 70 tysięcy ludzi. Według dalszych wiadomości z Szanghaju, korpus japoński w sile 50 tysięcy, rozpoczął inwazję nowej prowincji chińskiej Kwan-Tung, której stolicą jest Kanton. Prowincja ta graniczy z kolonią angielską Hong-Kong.

Łotwa pośredniczką w sporze polsko-litewskim. Zarówno w prasie litewskiej, jak i w kołach politycznych w Kownie mówi się obecnie wiele o zapowiedzianej wizycie ministra Becka w stolicach państw bałtyckich. Wyrażany jest przy tym pogląd, że w rozmowach min. Becka z przedstawicielami rządu łotewskiego, szczególny nacisk będzie położony na stosunki polsko-litewskie i że prawdopodobnie Łotwa podejmie się pośrednictwa w tej sprawie. Sfery kowieńskie zajmują stanowisko wyczekujące.

Prasa gdańska wyjaśnia. W związku z interpelacją Polski w senacie gdańskim w sprawie akcji bojkotowej przeciw kupiectwu polskiemu na terenie Wolnego Miasta, prasa gdańska wyjaśnia, że nie ma bojkotu sklepów polskich, a bojkotowane są wyłącznie sklepy żydów, obywateli polskich.

Z polnictwa

Co to jest przebudowa ustroju rolnego

Niejednokrotnie mówiąc o przebudowie ustroju rolnego ma się na wsi na myśli jedynie parcelację większych obszarów. Ludzie sobie wyobrażają, że niech tylko wszystkie wielkie obszary zostaną poparcelowane, to na wsi, ho, ho! raj nastanie. Wszyscy będą mieli ziemi dość, każdy będzie sobie gospodarz i dobrobyt po wsze czasy w Polsce zapanuje.

Niejeden sobie jednak sprawy nie zdaje, że wszystko tak łatwo i prosto nie wygląda.

Przede wszystkim ziemi w Polsce nie ma tyle, żeby nią wszystkich potrzebujących obdzielić. Jedni dostaną — a drudzy nie. I co z nimi zrobić? Będą musieli zadowolić się ilością ziemi dotąd posiadanej i starać się na niej wyżyć i wygospodarować tyle, by dla nich i ich rodzin na życie starczyło.

Można jednak w Polsce ziemi przyczynić nie powiększając jej obszaru a tylko podnosząc jej wydajność.

Bo przecież nikomu nie chodzi o honor, żeby był, jak to na Podhalu mówią „hruby gazda", gospodarz kilkudziesięcio morgowy, a jedynie o to, by pozbierać z pola tyle, by na życie, podatki i wykształcenie dzieci wystarczyło. Jeszcze lepiej mieć mniej morgów a więcej z nich zbierać, bo i pracy koło nich mniej i podatki mniejsze.

Otóż dla podniesienia wydajności ziemi pomyślane są inne sposoby poprawy ustroju rolnego, po za parcelacją, a to drenowanie czyli melioracja, komasacja czyli scalenie.

Komasacja czyli scalenie roli, szczególnie gdy jest złączone z upełnorolnieniem, jest wielkim dobrodziejstwem dla wsi.

Znamy przecież wszyscy te długie paski pól, czasami setkami metrów długie a parę metrów szerokie. Jest w takiej kiszce pół morga czy ćwierć i dobrze się w niektórych okolicach „sznurem" nazywa, bo to zamiast roli prawdziwy sznur, ale na szyję gospodarza założony.

Ani to porządnie obrobić, ani zaorać, ani plonów z tego wywieść, a miedze czasem równie jak pole szerokie.

A co wtedy gdy gospodarz takich „sznurów" ma kilka i to jeden od drugiego o kilometr odległy?

Wtedy to już, naprawdę nie gospodarstwo a męka dla gospodarza. We wsi, która chce pozbyć się tej męki a przejść na racjonalne gospodarstwo, droga stoi otworem. O ile zdecyduje się na przeprowadzenie komasacji, rząd przychodzi z pomocą i przez



Piękny kopiec wzniesiony przez mieszkańców Beska, świadczy o ich zadowoleniu w pracy na scalonej osadzie.

swych urzędników wykonuje odpowiednie pomiary i podział pól w ten sposób, by każdy gospodarz posiadał tę samą ilość roli jak przedtem, tylko w kawałkach dostępnych i możebnych do racjonalnej obróbki.

Cała ta sprawa wywołuje zwykle na wsi długie dyskusje i rozmowy. O ile racje w tych dyskusjach podawane są słuszne, warto sobie po sąsiedzku pogwarzyć, bo to rzecz ważna i wiele na niej zależy.

Ale co się przy tych rozmowach za głupstwa słyszy A że, to jest tylko wstęp do odbierania chłopom ziemi, a to, że ziemię dostanie się gorszą jak się miało bo mierzyć będą „gdzie popadnie", aby tylko kwadratowy kawałek każdemu wypadł, a to, że każdy będzie zmuszony w tych ciężkich czasach budynki na nowe miejsce na własny koszt przenosić i różne niezliczone plotki, na których i źdźbła prawdy nie ma.

Różni je ludzie w obieg puszczają. I tacy,co to z zasady są zawsze wszystkiemu przeciwni i tacy co sami nic nie mają więc im o cudzy pożytek nie chodzi i wreszcie tacy, a takich jest więcej niż przypuszczamy, którzy na obcym żołdzie są, i których zadaniem jest dbać o to, by wieś polska była zawsze skłócona, niezadowolona i uboga.

Nie trzeba im więc wierzyć. Każdą sprawę ważną trzeba, jak to mówią, „obejrzeć ze wszystkich stron" ale pytać o informacje trzeba tylko ludzi, którzy się na niej naprawdę dobrze znają.

Wiadomości o sprawie przebudowy ustroju rolnego udzieli starostwo powiatowe albo redakcja pisma rolniczego.

Najlepiej jednak jest pojechać i oglądnąć sobie takie wsie, gdzie komasacja została już przeprowadzona. Wiele mamy takich w Małopolsce.

Ostatnio odbyła się w Besku, pow. sanockiego piękna uroczystość. Mianowicie włościanie, zadowoleni z wyników scalenia, postanowili na pamiątkę tegoż usypać kopiec, któryby potomności po wieczne czasy przypominał tę zdobycz wsi na polu rozwoju gospodarczego.

Ludność gromady Besko pierwsza w tej okolicy podkarpackiej przystąpiła do komasacji swych gruntów rozrzuconych w znacznej szachownicy lub nadmiernie wydłużonych na obszarze scalenia około 2.200 ha.

Przez dokupno 392 ha od Ordynacji Czartoryskich z majętności Besko, przy wydajnej finansowej pomocy państwowej oraz Państwowego Banku Rolnego na długoletnie spłaty, stan posiadania został powiększony. Nadto przeprowadzoną została melioracja gruntów za pomocą rowów otwartych na długości około 38 klm. i drenami na obszarze około 130 ha., co podniosło znacznie wydajność gruntów. Wybudowanie wałów ochronnych

nad rzeką Wisłok na długości około 5 klm. ochroni przyległe pola jakoteż w gromadach okolicznych od corocznych wylewów w tej okolicy powodujących wielkie szkody i straty materialne.

Uporządkowany został stan hipoteczny, co wprowadza pożądany porządek prawny, usuwa dawne spory i procesy — tak niestety częste w naszych wsiach.

Dzisiaj po dwu latach gospodarowania na działkach skomasowanych, przekonała się ludność, jak znacznie powiększyła się ilość i jakość plonów oraz inwentarza. Korzyści te są widoczne, zwłaszcza na t. zw. przednowku, który dawniej rozpoczynał się już w lutym każdego roku, a obecnie gospodarze sprzedają plony jeszcze przed żniwami. Każdy gospodarz odczuwa dzisiaj, ile zaoszczędza czasu, pracy i inwentarza na działkach skomasowanych, mając czas na lepszą uprawę i roboty w gospodarstwie. Osiedle znacznie się rozszerzyło, bo część gospodarstw przeniosła się na tak zwane kolonie tj. do zabudowań nowo wystawionych, w pośrodku przydzielonych nowych działek.

Poświęcenie tego pamiątkowego kopca odbyło się pod protektoratem starosty p. Wojciecha Buciora, na które przybył także naczelnik Wojewódzkiego Wydziału rolnictwa i reform rolnych inż. Szostak. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed Domem Ludowym, a następnie dokonany został akt poświęcenia kopca. Przemówienia wygłosili: Paweł Bobak, b. naczelnik gminy Besko, jako przewodniczący Rady Uczestników Scalenia, dr. Eugeniusz Kopietz, powiatowy komisarz ziemski, inż. Jan Gdula, mierniczy scaleniowy, inż. Tytus Piller, inż. Józef Bach, jako delegat lwowskiej Izby Rolniczej, Daniel baron Rodich Laskowski, jako delegat MTR., sędzia Zaziemski, poseł inż. Józef Morawski i Wasyl Roman, członek Rady Uczestników Scalenia.

Mówcy podkreślali znaczenie dokonanego dzieła a pp. Bobak i Roman złożyli na ręce nacz. inż. Szostaka podziękowanie dla Rządu za udzieloną pomoc. Życzyć tylko należy, aby takich Besków znalazło się w Polsce jaknajwięcej.



Przedstawiciele władz przyjmują życzenia i wieńce dożynkowe podczas uroczystości w Besku.

Obniżka cen nawozów to najwłaściwsza inwestycja

Streszczenie przemówienia, wygłoszonego przez p. Tadeusza Lechnickiego b. ministra skarbu na Walnym Zjeździe C. T. O. i K. R. dnia 8 bm.

Naczelnym zadaniem przeżywanej chwili stało się w Polsce zagadnienie wzrostu sił moralnych, politycznych, gospodarczych i społecznych celem zapewnienia Narodowi bezpieczeństwa i wolności.

Jakie są zadania „mobilizacyjne" rolnictwa.

Doświadczenie wielkiej wojny uczy nas, że oderwanie paru milionów najtęższych rąk od warsztatu produkcji w pierwszych dniach mobilizacji, konieczność przeznaczenia całej produkcji nawozów sztucznych na bezpośrednie cele prowadzenia wojny, pewna psychoza cenienia więcej towaru od pieniądza w czasie wojny — nakazuje bezapelacyjnie zmobilizowanie w okresie przedwojennym przez intensywną gospodarkę rolną, wielkich rezerw w formie wysokiej wydajności i kultury ziemi, rezerw tkwiących w glebie, które stopniowo skonsumuje okres wojny.

Czy rolnicy w ostatnich latach należycie spełniają swoj obowiązek przez mobilizację tych rezerw w swoich warsztatach, podobnie jak to się dzieje np. w Niemczech.

Wydaje nam się, że rolnicy tego obowiązku nie spełniają należycie, że widmo niedoboru zbozowego, które stanęło przed krajem w roku obecnym nie jest wynikiem li tylko złych warunków atmosferycznych, t. j. suszy, że zawiniła tu również ekstensyfikacja produkcji, która w najintensywniej gospodarowanych dzielnicach spowodowała cofnięcie się plonów z ha, w innych zaś dzielnicach istniejący skromny wzrost wydajności prawie nie podąża za przyrostem ludności. A zresztą w przewidywaniach nie można z góry wykluczyć, że rok wojny nie będzie rokiem suszy i nieurodzaju.

Ale poza względami przygotowania obrony brak w tym roku eksportu bezpremiowego 10 milionów q zboża, co jest uszczerbkiem poważnym w naszym organiźmie gospodarczym.

Błędem popełnionym w minionym okresie, błędem, który należy usunąć, było utrzymanie kosztów produkcji rolniczej w Polsce na poziomie nieomal że wszystkich krajów Europy, to też przywrócenie opłacalności intensywnej produkcji rolniczej w Polsce jest nadrzędnym postulatem naszej rzeczywistości gospodarczej.

Wieś w okresie najbliższych lat 10 musi podwoić swoją produkcję, przede wszystkim przez obniżenie kosztów związanych z intensyfikacją produkcji. Podstawowe cztery postulaty, (obok zagadnień organizacji zbytu i cen przemysłowych), które wysuwamy w tej sprawie, są następujące:

1. Obniżenie wiosną 1938 roku cen nawozów sztucznych do poziomu przeciętnego cennika krajów europejskich.

2. Odbudowanie zaufania wsi do własnego aparatu kredytowego. Gromadzące się siły wiejskie nie mogą odpływać w formie chłopskich książeczek oszczędnościowych w P. K. O. i K. K. O.

3. Zaktywizowanie polityki traktatowej, zapewniającej dodatkowe mo-

żliwości zbytu, zwłaszcza na rynku angielskim, niemieckim i amerykańskim.

4. Zwiększenie upraw „pracochłonnych“, przede wszystkim buraka cukrowego, przez zdecydowaną politykę taniego cukru.

Z czterech tych tematów zatrzymam się tylko na cenniku nawozowym, który musi ulec radykalnej zniżce jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, by nie zmarnować sezonu wiosennego.

Rolnik polski ma dziś najdroższe nawozy sztuczne, przeliczone w złocie, z pośród wszystkich rolników całego świata.

W przeliczeniu zaś na ceny artykułów swej produkcji, którymi płaci za nawozy sztuczne, ma rolnik polski nawozy o 100—200% droższe od rolników całej centralnej Europy. Tu leży najistotniejszy powód ekstensyfikacji rolnictwa.

Dla przykładu przytoczę, że wskaźnik zużycia nawozów azotowych w Polsce w porównaniu do roku 1928, spadł w roku 1935 do 24, gdy równocześnie wskaźnik całkowitej konsumcji światowej azotu wzrósł do 112, w Niemczech do 167, w Finlandii do 180.

Zużycie nawozów pomocniczych na ha użytków rolnych w Polsce, zwłaszcza centralnej, jest katastrofalnie małe. Wynosi ono dla całej Polski w roku 1935 — 0.75 kg azotu — dla województw centralnych — 0.20 gdy jednocześnie w Holandii stanowi ono 19.32, w Niemczech 25, w Danii, 11.54, w Finlandii 2.07.

Takich rozpiętności porównawczych między Polską a zagranicą nie ma w żadnym innym artykule, ani w węglu, ani w żelazie, ani w cukrze, ani w spożyciu energii elektrycznej. Zamiast 180 milionów kg azotu, które przewidywał nasz program azotowy, zużyliśmy w 1935 r. 16 milionów kg.

Niewłaściwa polityka cen spowodowała zanik zużycia nawozów w Polsce. Czego domagamy się obecnie?

1. Obniżki cen nawozów sztucznych wiosną 1938 r. do poziomu przeciętnego europejskiego, t. j. do cennika niemieckiego. W związku z suszą tegoroczną znaczne połacie kraju będą miały katastrofalny brak obornika wiosną. Muszą więc nawożenie uzupełnić tanimi nawozami sztucznymi. Ponadto są szanse, że pomimo tendencji zniżkowej na świecie, jesienią 1938 roku sprzedamy jeszcze nasze zboża bez premii na rynku światowym.

Zastrzegamy z całym naciskiem, że uzasadnioną gospodarczo jest tylko obniżka zdecydowana i wyraźna, tj. od 20 — 25%.

2. Żaden rolnik, chcący wiosną nabyć nawozy, nie może być tej możności pozbawiony, jak to było np. jesienią tego roku. Toteż zawczasu musi być przewidziany import brakujących ilości nawozów niejako w „obrocie uszlachetniającym“.

3. W wielkim planie inwestycyjnym realizowanym obecnie muszą znaleźć się środki na dalszą rozbudowę i modernizację krajowego przemysłu chemicznego.

W tym czasie, gdy polityka gospodarcza kraju szuka słusznie bodźców dla pobudzenia wszelkich procesów inwestycyjnych, udzielając daleko idących milionowych ulg dla budownictwa i przemysłu, rolnictwo uważa nawozy sztuczne za jeden z najwłaściwszych nakładów inwestycyjnych i może się spodziewać uwzględnienia jego skromnych w tej mierze postulatów.

Jak osiągnąć zrealizowaną, solidarną postawę wszystkich rolników.

Korzystając z obecności na sali p. Ministra Rolnictwa, naturalnego naszego opiekuna, daję wyraz przekonaniu, że nikt z nas, obecnych na tej sali, nie wątpi, że postulaty nasze znajdą przychylną ocenę i załatwienie u czynników miarodajnych.

W pewnych kołach, kierujących przemysłem chemicznym, uznano uchwałę rolników w jednym z prowincjonalnych miast województwa poznańskiego, którzy uchwalili wstrzymanie się od kupna nawozów sztucznych do chwili ich obniżki, jako uchwałę, mającą cechy „antypaństwowe“. Otóż dla tych panów nie jest antypaństwową działalność, której jesteśmy świadkami od lat 15: że wolno każdym dwom „łapserdakom“ zmówić się, że nie sprzedadzą wsi polskiej czegoś taniej niż zmowa przewiduje, wolno by w jednym małym miasteczku istniało dwadzieścia parę zmów handlowych, obejmujących czapki, buty, naftę, gwoździe, cement it.p., jak to ujawniły badania ostatnie: a nie wolno na drodze umowy handlowej raz jeden rolnikom oświadczyć, że nie kupią jakiegoś towaru drożej niż sprawiedliwa cena tj. cena światowa.

Gdyby raz rolnicy zdecydowali się nie tylko na uchwały, ale na ich realizację, stanowiłoby to przełomowy dzień w życiu rolnictwa i zakończyłoby okres bezradności rolniczej w stosunku do każdego wyzysku. Pytam, czy jest to możliwe? Według mnie — całkowicie. Zależy to wyłącznie od solidarności wszystkich, a zwłaszcza wielkich odbiorców, z którymi się przede wszystkim liczą, a więc ziemian polskich.

Jak jest w Polsce w latach ostatnich?

Gdy kartele coś przeprowadzić postanowią, zbierają się cichutko, decydują i przeprowadzają. Handel to samo potrafi. Gdy urzędnicy samorządowi nie byli zadowoleni z projektowanych ustaw, zagrozili strajkiem i osiągnęli ponowną analizę zagadnień. Gdy świat pracy idzie do ataku, to siłą jego jest akt czynu, jakim jest wszelki strajk. A tylko rolnicy od lat składają memoriały, petycje, rezolucje, wysyłają telegramy, zjeżdżają się na Zjazdy i powracają do domów najczęściej bez rezultatu.

To też spokojny, rzeczowy, ale mocny i zdecydowany, bez objawów anarchii i oparów krwi, czyn rolniczy, czyn chłopski, musi stać się podstawą równowagi życia w Polsce, podobnie jak jest dziś już na całym świecie z wyjątkiem Sowietów.

O czym pamiętać przy pracy pługiem

Chociaż pługi mamy różnorodnego rodzaju, to jednak od każdego mamy prawo wymagać by: 1) był mocny, ale lekki i mało zużywał siły pociągowej, 2) był łatwy do naprawy i do wymienienia części uszkodzonych, 3) odwracał dobrze skibę, 4) dobrze kruszył i mieszał górne warstwy ze spodnią, 5) szedł równo, spokojnie, bez chwiania się i wyskakiwania z bruzdy, 6) krajał skibę czysto, prosto, jednakowej stale szerokości i grubości, a bruzdę zostawiał równą, płaską i nie zarysowaną ziemią, 7) nie zapychał się w pracy obornikiem, ściernią i t. p. 8) nastawiał się szybko na żądaną głębokość i szerokość skiby, 9) przy bezkolesnych pługach, t. j. pługach bez przodka, był łatwy do kierowania czepigami, t. j. rączkami pługa.

O czem pamiętać przy pracy pługiem?

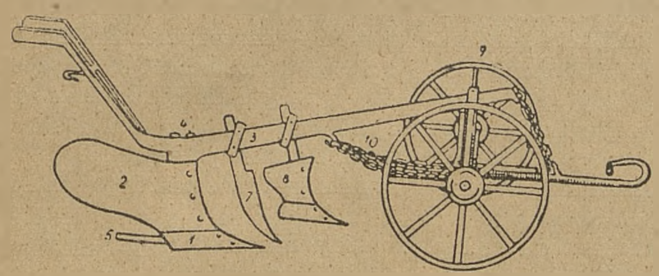
Przy pracy pługiem pamiętać, że:

1) *Trzusło*, inaczej „nóż“, lub „krój“ ma być przymocowany klamrą do grządzieli, a nie w dziurce w grządzieli, bo grządziel się przez to osłabia. Nie śmie być gruby, bo trudno wchodzi w ziemię, lecz ostry (w lekkich ziemiach trzusła się nie daje, bo nim odkładnica zacznie pracować, to odcięta trzusłem ziemia z powrotem się zasypie). Trzusło musi być mocno do grządziela umocowane, by się nie

chwiało. Najłatwiej trzusło tnie, gdy w stosunku do grządziela ustawione jest pod kątem 50⁰, im bardziej do 90⁰ zbliżony kąt, tym opór większy i stąd tylko w lekkich ziemiach może być nachylenie do 60—80⁰. Ostrze trzusła zwykle na 2—3 cm. wyżej lemiesza umieszczamy. Ponieważ trzusło ma odcinać skibę w kierunku pionowym, stąd górna jego część nieco wygięta, by odcinając pionowo, był w tej samej płaszczyźnie co i lemiesz. Można go nawet ustawić, by o parę milimetrów ciął szerzej, bo zmniejszy się wtedy tarcie słupicy o bok bruzdy. Nie wolno natomiast, by brał węższej skibę jak lemiesz, bo wtedy odkładnica, musiałaby odszarpywać ziemię i chód pługa byłby nierówny, a niepotrzebnie zużywałaby się siła na cięcie trzusłem, które by nic nie ułatwiało pracy lemieszowi i odkładnicy.

Do gleb próchnicznych, przyorywania gnoju, czy zielonych nawozów — lepsze jest trzusło stalowe, obracające się jak tarcza, która obracając się, przecina nawozy i korzonki.

2) *Lemiesz,* mający zadanie podciąć skibę od dołu i podać ją odkładnicy, musi być ostry. Kształt jego zależy od gleby, i chociaż zwykle ma kształt trapezu, to dla kamienistych gleb na więcej zbliżony do trójkąta i jakby z dłutowatym zakończeniem. Na gleby lżejsze kąt lemiesza tępszy, t. j. około 60⁰, bo z ostrym końcem w piasku miałby za słaby opór i wywracałby się, za to w glebach zwięźlejszych kąt ma ostrzejszy 30—40⁰. Najwięcej pracuje dziób lemiesza, stąd zciera się, trzeba go ostrzyć i „pociągnąć" w gwint, by dociągnąć do pierwotnej formy. Najlepiej zrobić z nowego lemiesza szablon z blachy, by wiedzieć ile go „pociągnąć" w razie starcia. Przy pociąganiu, nagrzewać tylko do koloru wiśni, a po naklepaniu i naostrzeniu, zahartować na nowo, przy czym nie nagrzewać wierzchniej strony, (przykrywa się ją z wierzchu piaskiem w kuźni, by nie szedł prąd tlenu miechem na wierzch lemiesza), bo po tym ochłodzeniu kurczy się i psuje się gwint w otworach. Lemiesz powinien być mocno przyśrubowany, a szczelnie dopasowany do odkładnicy, by szpary nie było, bo ziemia w nią wejdzie i stworzy nie potrzebne tarcie i opór; nity i śruby wpuszczone w lemiesz, a nie na wierzchu, by ziemia o nie nie tarła, a śruby pasować mają do dziur w lemieszu i korpusie pługa, by nowych nie kręcić, bo w stare dziury wchodziła by ziemia i opór był by znaczny, nakoniec nie ma być pogięty, ani zardzewiały, bo wyszlifowanie go w ziemi odbyło by się kosztem sił końskich, zupełnie niepotrzebnie. Żeby pług szedł równo, nie kolebiąc się, oraz by nieco zmniejszyć tarcie lemiesza o ziemię, zwykle opuszczamy koniec lemiesza ukośnie w dół do 8 milimetrów poniżej linii płoza, przez co będzie „uorny" t. j. idzie skośnie nieco w głąb, a równocześnie koniec lemiesza zwracamy nieco w stronę zagonu tak, by nos lemiesza z ścianą słupicy (t. j. części do której odkładnica jest przytwierdzona) miał kąt 2 — 3 milimetra, a wtedy pług będzie „uzgonny", t. j. będzie szedł w zagon. Zachowanie tych dwóch nachyleń w lemieszu spowoduje, że pług będzie szedł równo, nie potrzebując ustawicznego trzymania go za rączki.



1. Lemiesz
2. Odkładnica
3. Grządziel
4. Słupica
5. Płóz
6. Czepigi
7. Krój
8. Przedpłużek
9. Koleśnica
10. Łańcuchy

3) Co do *odkładnicy,*— to ponieważ pracuje ona tarciem, stąd powierzchnia jej powinna być błyszcząca, gładka, bez rdzy, wklęśnięć, śruby wpuszczone w nią, by o nie ziemia nie tarła. Przekonano się, że zardzewiała, nie gładka odkładnica „zjada" niepotrzebnie nieraz, 1/3 część siły pociągowej na samo „wyszlifowanie" zardzewiałej odkładnicy. Jeżeli odkładnica w pracy albo zalepia się ziemią, albo w niektórych miejscach specjalnie tak się wyciera, że aż dziurę może wytrzeć, to dowodzi, że złą wybraliśmy odkładnicę do naszej ziemi, więc albo ją trzeba zmienić, albo wygiąć inaczej, by ziemia dotykała jednakowo na całej szerokości i równomiernie wszędzie ścierała odkładnicę.

Tu zaznaczamy, że chcąc tą samą odkładnicą lepiej pokruszyć ziemię, można to uskutecznić biorąc węższe skiby, a tem ułatwia się kruszenie i wymieszanie roli. Również i płytsza orka ułatwia łatwiejsze pokruszenie, a nawet odejmując trzusło w pługu, zmuszamy odkładnicę do rwania ziemi brzegiem odkładnicy, stąd i lepsze kruszenie roli.

Płóz, inaczej podeszwą, lub strzałą nazywany, jest jakby stopą, na której wspiera się pług. Tylna część płoza nazywa się piętką, albo ogonem i właśnie na końcu lemiesza i na tej piętce powinien pług się opierać, bo wtedy tarcie jest małe. To też gdy piętka zetrze się, to albo ją się tylko samą wymienia (o ile piętkę można odjąć od płoza, jak to obecnie w wielu pługach fabryki sporządzają), albo cały płóz zamienić na nowy, inaczej pług wyskakiwać będzie z bruzdy, lub orać błędnie .Płóz najlepiej gdy jest cienki (szeroki trze silnie o dno bruzdy, chociaż oparcie daje pługowi mocne), ale za to musi być nieco dłuższy. Najwięcej płóz się wyciera i niszczy przy dojazdach i nawrotach, gdy bokiem pochylony płóz trze o ziemię.

Co do innych części pługa, to *grządziel,* (która łączy w jedną całość części pracujące pługa), u pługów „ramowych", jest ona ramą, u innych beleczką drewnianą lub żelazną, przy czym u nakoleśnych — łączy pług z nakoleśnią, a u bezprzodkowych ma na końcu hak z regulatorem pługa i za grządziel ciągnie sprzężaj pług w pracy, gdyż ma hak do zaczepienia wagi z orczykami. Do grządzieli przymocowuje się jedna (druga czasem do odkładnicy) rączki czyli czepigi, które u bezkoleśnych pługów są bardzo ważne, bo oracz trzymając za nie utrzymuje pług w równowadze. Mają być tak wysokie, by oracz mógł opierać kiście rąk o biodra przy pracy. W pługach nakoleśnych, czepigi małą rolę odgrywają, bo pług idzie sam równo, a w ramowych spotyka się już tylko szczątki czepig, w postaci małej jednej rączki.

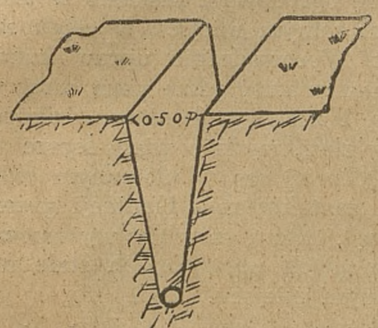
Oprócz grządzieli — jest jakby rusztowaniem pługu tak zw. *słupica,* która zmocowuje cały korpus pługa i łączy go z grzędzielą. Słupica kształtem dostosowana do odkładnicy, do której odkładnica przymocowana. Dolna część słupicy, do której przymocowuje się lemiesz i odkładnica, nazywa się „obsadą". Czasem obsada jest oddzielnie, a wtedy łączy ona lemiesz i odkładnicę do niej przymocowaną, ze słupicą i czepigami.

Chcąc pługi uchronić od rdzy, należy w czasie dłuższych przerw orki, posmarować gładkie ich części tłuszczem, albo łojem z kredą szlamowaną (na 1 część łoju 2 części kredy).

„Stary rolnik".

Drenowanie pól i łąk

Coraz powszechniej stwierdzaną w Polsce, niestety później od naszych bliższych i dalszych sąsiadów, podstawą nowoczesnej gospodarki rolnej jest drenowanie. Ponieważ otwarte rowy osuszające posiadały różne złe strony, stosuje się obecnie raczej rowy kryte, które zrazu sporządzane prymitywnie z kamieni lub faszyny, zastąpiono — choć nie w zupełności — rurkami. Wykonanie drenowania polega na właściwym rozłożeniu wspomnianych rurek tak co do kształtu terenu, jak co do ich głębokości i rozstawu. Chcąc za-



W tak wykopanym rowie układamy rurkę drenową.

tem odpowiedzieć temu zadaniu, musimy poznać obiekt drenowania. Trzeba przeprowadzić pomiary ukształtowania i zdjęcia sytuacyjne, dające wyobrażenie o wielkości i figurze powierzchni podlegającej drenowaniu jak i objektach na tej powierzchni się znajdujących np. budynkach, drogach, rowach i t. p. Zdać sobie również trzeba sprawę z wzniesienia danego terenu nad poziom morza. Pozatym zbadać trzeba poziom wód gruntowych, ewentualnie kierunek ich ruchu, przekonać się o istnieniu źródeł na gruncie, przestudiować warunki przepływu znajdujących się ścieków naturalnych, ilości prowadzonych przez nie wód i wielkości terenów zalewowych. Poczynić należy również spostrzeżenie co do wielkości opadów rocznych w danej okolicy. Badania gleboznawcze mają za zadanie określić rodzaj gleby co do jej przepuszczalności dla wody i chłonności powietrza. Z powyższego określenia widać, że prace te może wykonać dobrze jedynie człowiek doskonale świadomy celu i mający naukowe do tego przygotowanie, a więc technik lub inżynier wodny, względnie melioracyjny.

Skoro te czynności zostały przeprowadzone, przystąpić można do opracowania projektu melioracyjnego. Ten zatem, na podstawie powyższych danych, będzie zawierał, rozkład rurek drenowych na gruncie, z określeniem ich spadu i wymiarów oraz z wskazaniem miejsca odprowadzenia zbytecznej wody czyli wylotu.

To co projekt wskazuje, wykonywa na gruncie. Czynności rozpoczynamy od zakupna rurek drenowych, co jest zadaniem pierwszorzędnym, bardzo często niedocenionym. Od jakości rurek drenowych zależy bowiem w wysokim stopniu powodzenie drenowania. Dlatego nadmieniamy, że rurki drenowe muszą:

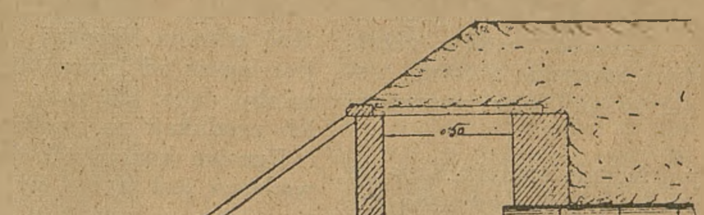
1) być wykonane z dobrego materiału (według orzeczenia ceramika) bez marglu przede wszystkim, co poznać na złomie rurki (białe punkty) a materiał powinien być dobrze wyrobiony (poznać na złomie rurki nie jednolitą masę, lecz uwarstwowioną; czasem po rozbiciu rurka taka łuszczy się);

2) być dobrze wypalone, o czystym dźwięku nawet w stanie wilgotnym, rurka po zanurzeniu we wodzie na 24 godzin, nie powinna powiększyć swego ciężaru więcej jak o 15%;

3) być wewnątrz gładkie o prostopadle do osi rurki ściętych czołach, które także powinny odznaczać się gładkością a nie poszarpaniem. Muszą być o przekroju koła i proste. Cegielnie wyzyskując łatwowiernych kupujących opowiadają im fantastyczne rzeczy, o swych kiepskich nieraz rurkach. Trzeba zatem ściśle trzymać się podanych wskazówek. Co do rurek cementowych, to ponieważ tych na każdej glebie stosować nie możemy z obawy przed ich zniszczeniem, użycia ich doradzać nie chcemy. Chcąc bowiem rurki te stosować, musimy poddać daną glębę analizie chemicznej i dopiero na podstawie jej wyniku o tym zadecydować. (Obecność związków siarki, magnezji, manganu, bezwodnika węglowego i kwasów organicznych działa rozkładająco na cement).

Mając zapewnioną regularną dostawę rurek drenowych — a najlepiej mając je już w dostatecznej liczbie u siebie — przystępujemy do wytyczenia i wykopania oraz ułożenia i zasypania ciągów drenowych. Każda z tych czynności wymaga dokładnego i sumiennego wykonania. Kierunek ciągów drenowych powinien być wytyczony ściśle podług projektu, w innym bowiem razie — pominąwszy inne trudności — możemy nie uzyskać potrzebnego spadu i odpływu; wykonać to musi człowiek fachowy.

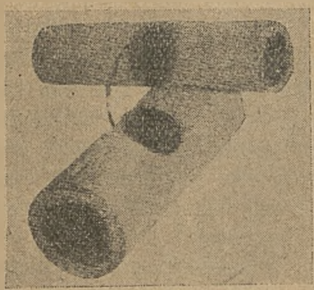
Zwrócić tutaj musimy uwagę na możność zarośnięcia drenów korzeniami drzew, dlatego od linii drzew trzeba odstąpić 20 m. Z tej przyczyny także od drogi odstępujemy w takiej odległości (ogrody i sady drenuje się specjalnym systemem). Wykopanie rowków na rurki drenowe musi zachować dokładnie podane głębokości (spady) głębsze czy płytsze rowki, jak przewidziane ujemnie wpłynąć mogą na odpływ lub przewidywane skutki drenowania (głębokość drenowania wynosi najmniej 1 m a dochodzi do 1.50 m). Poprawianie przebranej głębokości nadsypką, jest bardzo szkodliwe, gdyż dreny ułożone na spulchnionej ziemi mogą się zapadać i wykrzywiać a przez to utrudniać odpływ, doprowadzając nawet do zupełnego uniemożliwienia odwodnienia. Tutaj zatem potrzebny jest bardzo sumienny wykonawca. Ponieważ do ciągów drenowych dostawać ma się tylko woda w miejscach, gdzie rurki do siebie przylegają, przeto bardzo ważną jest rzeczą, aby rurki układane były o ile możności szczelnie, zaś połączenie (skrzyżowanie się jednego drenu z drugim), dobrze zabezpieczone przed dostaniem się tamtędy gleby do drenu; pamiętać trzeba również o dobrym zatkaniu końców ciągów drenowych. Ciąg drenowy powinien być linią prostą a nie falistą. To wszystko ma tym większą ważność, im spady są mniejsze.



Ujście drenów czyli wylot.

Układając dreny w sypkim piasku lub w glebach bardzo drobno-ziarnistych (np. lössy) zastanowić się wypada, czy nie trzeba ich przykryć cienką

warstwą sieczki lub mchu po to, aby przez styki rurek nie dostawały się do środka cząstki gleby; na to znowu tym



Połączenie rurek drenowych musi być szczelne.

więcej trzeba uważać, im spady są mniejsze. Czynność ta wymaga pracownika nietylko sumiennego, lecz koniecznie fachowego. Zasypywanie rurek drenowych jest czynnością również ważną i przestrzeganie pewnych zasad wymagającą. Ciąg drenowy przykrywa zrazu cienką warstwą (10 — 20 cm) gleby zeskrobaną ze ścian rowku, a następnie dopiero przystępuje się do właściwego zasypania, tak jednak, aby warstwa rodzajna została na wierzchu. Robi się to dlatego, by sypiąc glebę wprost na ciąg drenowy, nie uszkodzić go, względnie aby na powierzchni gruntu nie zostawić martwicy.

Z uwagi na lepsze i spieszniejsze działanie drenów jest rzeczą dobrą przemieszanie gleby, którą się dreny zasypuje z miałem wapiennym. Ujście wody z drenów czyli wylot drenowy stanowi podstawową część projektu drenowania. Powinien być osadzony na trwałych fundamentach i zawsze murowany z cegieł lub betonu a nigdy z drzewa.

Po wykonaniu drenowania następuje ciągła konserwacja (utrzymywanie), bez której najlepiej wykonany projekt może zawieść. Czynność ta polega na czyszczeniu wiosną i jesienią rowów odpływowych, do których uchodzi woda z drenów oraz wylotów. Również spostrzeżone na polu wadliwości powinny być natychmiast usunięte.

Zagadnienie uprawy konopi w Małopolsce Wschodniej

Uprawa konopi w Polsce, rozpowszechniona jest przede wszystkim na równinach naszego Wołynia i Podola. Przyczyniły się do tego stosunki klimatyczne i glebowe najbardziej odpowiednie dla konopi. Konopie są, jak wiemy, rośliną rozdzielno-płciową, dwupienną. Osobniki męskie różnią się od żeńskich krótszym okresem wegetacji i gatunkiem otrzymywanego włókna.

Na naszym terenie spotykaliśmy się dotychczas tylko z jedną odmianą konopi zwykłych, miejscowych, zwanych u nas powszechnie podolskimi. Konopie te rozpowszechnione są prawie w całej Europie, za wyjątkiem południowej jej części. Im dalej na południe tym konopie te posiadają dłuższy okres wegetacji, przyczym przeciętnie okres ten waha się od zasiewu do dojrzałości osobników żeńskich od 100—140 dni. Wysokość konopi zwykłych waha się od 1.50—2 m, w niektórych wypadkach granice te mogą wzrastać w zależności od silniejszego nawożenia, na które konopie są bardzo wrażliwe.

Poza miejscowymi konopiami podolskimi, od 2 już lat czynione są na naszym terenie próby z przystosowaniem konopi południowych, jugosłowiańskiego i włoskiego pochodzenia.

Konopie te w porównaniu z miejscowymi, odznaczają się dłuższym okresem wegetacyjnym, dochodzącym do 160 i więcej dni, wysokim wzrostem, (we Włoszech przechowywany jest okaz 8 metrowej wysokości) wynoszącym przeciętnie 3—4 m, i wyższą wydajnością włókna z ha. (od 1000 —2000 kg). Ze względu na to, że wartość włókna konopi południowych jest lepsza od konopi zwykłych, należałoby dążyć do zbadania warunków ich produkcji na naszym terenie.

Uprawa konopi tak jak i lnu prowadzona jest u nas w dwojakich celach — na włókno i na nasiona. Otrzymywane zaś z tych roślin włókno i nasiona, częściowo są zużytkowywane przez samych rolników na własne potrzeby, częściowo zaś stanowią ważny nieraz, produkt handlowy. Jakość włókna konopnego, idącego na rynek, była i jest dzisiaj jeszcze bardzo niska. Nie mamy jeszcze dzisiaj na rynku włókna konopnego standaryzowanego, a sprzedawane przeważnie pakuły konopne nie nadają się w zupełności do czesania i uzyskują niskie ceny, nie opłacające uprawy.

Powodem tego jest w znacznej mierze nieumiejętna uprawa konopi, polegająca na uważaniu konopi za roślinę ogrodową i zasiewie w jednym i tym samym miejscu w ciągu szeregu lat. Wprowadzenie upraw konopi do zmianowania, gdzie poza nimi wystąpią i zasiewy koniczyn, okopowych czy zbóż, wyda o wiele lepsze wyniki i uchroni nas w niejednym wypadku od zaatakowania plantacji przez „zarazę“, która zwykła występować na konopiach uprawianych stale na tym samym miejscu.

Jeżeli chodzi o wprowadzenie do uprawy konopi południowych, należałoby iść w dwu kierunkach: produkcji wysokiej jakości włókna, na które istnieje duże zapotrzebowanie i uszlachetnienia konopi miejscowych, których uprawa ze względu na użytkowanie na włókno oraz na ziarno, posiada poważne znaczenie. Ponieważ konopie południowe dojrzewają na naszym terenie tylko w najbardziej na południe wysuniętych powiatach, przeto chcąc ich produkcję rozszerzyć na tereny bardziej na północ wysunięte, należałoby stworzyć w miejscu ich dojrzewania, na większą skalę założone

plantacje nasion, którymiby były zasilane inne tereny Polski.

Dalszym warunkiem otrzymania dobrej jakości włókna jest racjonalna przeróbka konopi, polegająca na roszeniu w wodzie i późniejszym międleniu i trzepaniu. Przy właściwej przeróbce chodzi o to, by jak najwięcej otrzymać włókien długich, któreby można przed przędzeniem czesać. U nas jednakże produkuje się przeważnie włókno konopne gorszego gatunku, pakuły czyli tzw. włókno targane, które przed przędzeniem jest przerabiane i oczyszczane na pakularkach. Wobec powstania fabryk tzw. kotoniny (specjalnej cienkiej przędzy podobnej do bawełny, a wyrabianej z konopi) odpowiednia uprawa oraz przeróbka konopi staje się w związku z tym konieczna. Pod uwagę brana byłaby słoma konopna zebrana w stanie zielonym i poddana przed ostateczną przeróbką działaniu, specjalnej budowy międlarek, zwanych „dekortykatorami".

Powstanie fabryk kotoniny w Polsce odbije się niewątpliwie na możliwościach zbycia oraz na opłacalności uprawy konopi. Chodzi o to, by tą uprawą zainteresowały się liczne rzesze rolników, by była ona ujęta racjonalnie i postępowo oraz by pracowano nad przystosowaniem w Polsce najwartościowszych odmian konopi.

Inż. Michał Zabierowski.



Konopie włoskie uprawiane na ciepłym Podolu.

Ostrożnie z pracą w lesie

Wszyscy wiedzą, że praca przy cięciu lasu jest jedną z najcięższych. Jest ona również jedną z najniebezpieczniejszych. Przy nieszczęśliwych wypadkach na zrębie, prawie że nie ma lekkich obrażeń; przywalenie drzewem, to najczęściej śmierć lub ciężkie kalectwo. Toteż każdy, kto na robotę do lasu idzie, albo kto ludzi na zrębie dozoruje, musi zawsze pamiętać o tym, że do cięcia używać należy ludzi silnych, dobrze z nim obeznanych, którzy nie narażą siebie i innych na wypadek. Niechaj pamięta, że:

Siekiera powinna być z dobrego żelaza lub stali, aby nie była krucha; należy ją mocno osadzić na gładkim bez zadziorów trzonku, z drzewa klonowego lub brzozowego.

Piła i siekiera muszą być zawsze dobrze wyostrzone; przy przenoszeniu, ostrza ich okryć kapturem ze skóry lub drzewa, przywiązanym sznurkami lub rzemykami.

Siekiere używać należy do ścinania drzewa i okrzesywania ściętych drzew z gałęzi: nie wolno używać siekiery zamiast klina przy ścinaniu drzewa lub zamiast drąga przy przetaczaniu, podciąganiu i ładowaniu drzew! Drzewa do 20 cm średnicy ścinać w sposób uznany za najbardziej celowy: siekierą, piłą lub przy użyciu obydwu narzędzi, cięcie drzewa ponad 20 cm wymaga użycia piły i dwóch klinów, ponad 30 cm — wymaga użycia siekiery dla podcięcia drzewa w kierunku padania, piły dla oderwania drzewa od pnia oraz 2-ch klinów. Zamiast podcinać, można drzewo podpiłować parę centymetrów poniżej cięcia przeciwległego. Gdy drzewo podpiłowane nie pada, należy je pchnąć długim drągiem. Jeśli obalone drzewo zawisło na drzewach sąsiednich, należy albo założyć przy pomocy długiej żerdzi line na zawisły pień możliwie wysoko i ściągnąć go w bok, albo obracać wokół ścięty pień specjalnymi hakami. Nie używać drągów!

Nie wolno ścinać drzewa, na którym drzewo ścięte zawisło!

Nie wolno zbijać drzewa zawiśniętego przez obalenie na nie drzewa sąsiedniego!

Nie wolno wchodzić na drzewo zawiśnięte!

Wyrąb prowadzić trzeba tak, aby najpierw wycinać drzewa małe, a potym dopiero większe i grubsze oraz, aby wszystkie drzewa były obalane w jednym kierunku.



Różne rodzaje siekier. Z lewej siekiera do drzewa miękkiego, z prawej do twardego.

Robotnicy na zrębie muszą być podzieleni na grupy pracujące nie bliżej siebie, niż w odległości równej podwójnej wysokości najwyższego drzewa.

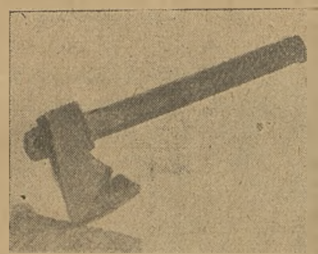
Nie wolno ciąć drzew przy dużym wietrze, deszczu, śniegu, mrozie, we mgle i o zmroku.

Oczyszczanie obalonych drzew z gałęzi rozpoczynać zawsze od odziomka. Stojąc po jednej stronie pnia obcinać gałęzie z drugiej strony pnia w kierunku wzrostu, sęków nie obłamywać obuchem siekiery, ale ucinać je ostrzem.

Przesuwanie, układanie i ładowanie pni, to robota, do której potrzeba zgrania robotników oraz użycia specjalnych narzędzi: haków, capin i drągów.

Toczyć kłodę należy hakiem lub drągiem, a nie siekierą i zawsze od siebie, a nigdy na siebie. Ładując lub wyładowując chwytać kłodę tylko za końce, nigdy w środku. Przy podnoszeniu kłody nie można pochylać się na wyprostowanych nogach, a trzeba dobrze przysiąść.

Leśnicy i rolnicy! Po wszelkie wskazówki jak uniknąć nieszczęśliwego wypadku przy pracy w lesie, w polu i w



Siekiera wyszczerbiona, niebezpieczna w użyciu.

obejściu zwracajcie się do Izb Rolniczych, do instruktorów bezpieczeństwa pracy.

(Z Kalendarza bezpieczeństwa pracy).

Wiadomości rolnicze

ULGI TARYFOWE PRZY PRZEWOZIE PASZ.

Staraniem Min. Roln. i Ref. Roln. taryfa ulgowa na przewóz pasz treściwych i objętościowych, która obowiązywała do 31.X.1937 tylko w odniesieniu do dowozu na teren powiatów: Dolina, Kołomyja, Kałusz, Kosów, Nadwórna, Stryj i Turka, została obecnie rozszerzona i na powiaty: Krosno, Lesko, Dobromil, Sanok i Sambor, z ważnością do dnia 30.IV.1938 r. Ulgi przewidziane wynoszą: dla makuchów i otrąb 50% opłat taryfy normalnej, a dla słomy i siana przy przewozach ponad 250 km 25—40%. Nadto przy przewozie siana i słomy obowiązuje obliczenie należności conajmniej za 10 ton, zamiast jak dotychczas za 15.

Z ulg korzystać można na podstawie zaświadczeń wystawionych przez starostwo powiatu, na którego teren pasze treściwe lub objętościowe mają być dowiezione. Osobne zaświadczenie jest wymagane dla każdego ładunku wagonowego. Ponadto na liście przewozowym nadawca winien zamieścić oświadczenie treści następującej: „Towar jest przeznaczony na akcję pomocy dla rolników poszkodowanych klęskami żywiołowymi".

SPRAWA ULG W PODATKU GRUNTOWYM.

Rolnicy chcący uzyskać ulgi w podatku gruntowym wraz z dodatkami komunalnymi, w związku z nawiedzeniem ich gospodarstw przez klęski elementarne, winni złożyć niezależnie od dokonanych już w swoim czasie zawiadomień o klęsce, podania do właściwych urzędów skarbowych, z powołaniem się na protokularne wyniki badań komisji szacujących szkody elementarne. Ulgi bowiem będą udzielane tylko na zasadzie indywidualnych podań. Jeżeli chodzi o drobną własność, może w imieniu gromady wnosić podanie zbiorowe sołtys.

ROZPOCZĘCIA ROCZNEGO KURSU MAŚLARSKO - SEROWARSKIEGO W SZKOLE MLECZARSKIEJ WIELKOPOLSKIEJ IZBY ROLNICZEJ WE WRZEŚNI.

Roczny kurs maślarsko-serowarski rozpoczyna się w Szkole Mleczarskiej we Wrześni dnia 25. *stycznia 1938 r.*

Zgłoszenia do szkoły przyjmuje się do dnia 1. grudnia 1937 r.

Kandydaci (tylko mężczyźni), starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać własnoręcznie napisane zgłoszenie do Dyrekcji Szkoły Mleczarskiej we Wrześni, oraz dołączyć w oryginałach lub tylko notarialnie uwierzytelnionych odpisach:

1. metrykę chrztu, jako dowód, że kończą w roku 1938 co najmniej 17. lat życia,
2. fotografie na białym tle bez nakrycia głowy o wymiarach 37 x 52 mm. (jedna do akt, druga do legitymacji szkolnej),
3. ostatnie świadectwo szkolne (przynajmniej ukończenia szkoły powszechnej),
4. własnoręcznie napisany życiorys,
5. świadectwa z dotychczasowej pracy, a specjalnie w zawodzie mleczarskim, przy czym zaznacza się, że zaświadczenia z pracy zawodowej na terenie Polski muszą być wystawione w języku polskim. Świadectwa uznaje szkoła za ważne, o ile do świadectw będą dołączone zaświadczenia danych urzędów gminnych, względnie zarządów miejskich, iż w tym samym czasie kandydat był zameldowany policyjnie w miejscowości, gdzie pracował oraz dołączone będą za dany okres świadectwa moralności. *Kandydaci winni posiadać najmniej dwuletnią praktykę mleczarską w Polsce.*
6. Świadectwo moralności z bieżącego roku kalendarzowego,
7. pisemne zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do szkoły, jeśli kandydat nie jest pełnoletni,
8. zobowiązanie ucznia, względnie rodziców lub opiekunów do pokrycia kosztów utrzymania podczas pobytu w Szkole Mleczarskiej we Wrześni. Zobowiązanie ma być wystawione w deklaracji (druku), którą na życzenie dostarcza Szkoła Mleczarska we Wrześni.

Kandydatów do szkoły podda się egzaminowi wstępnemu teoretycznemu i praktycznemu.

Przedmiotem egzaminu teoretycznego będzie język polski (dyktando, czytanie, opowiadanie), oraz rachunki (4 działania zasadnicze, ułamki, procenty, reguła trzech).

Egzamin praktyczny będzie służył dla sprawozdania u kandydatów opanowania praktyki mleczarskiej.

SPŁATA KREDYTU POD REJESTROWY ZASTAW ZBOŻA.

W bieżącym roku rolnicy w większym stopniu, niż w latach ubiegłych wykorzystali kredyt pod rejestrowy zastaw zboża. oraz kredyt zaliczkowy dla drobnego rolnictwa rozprowadzany przez powiatowe komunalne kasy oszczędności oraz spółdzielnie kredytowe.

Kredyty te okazały się dogodne dla rolnictwa, ponieważ przyczyniły się do podtrzymywania cen zboża i równomiernej podaży w ciągu całego roku.

Celem utrzymania nadal tej formy kredytu winni rolnicy przestrzegać dotrzymania warunków, a w szczególności terminów spłaty kredytu.

W związku z powyższym przypomina się, że:

1) spłata kredytów rejestrowych i zaliczkowych rozłożoną jest na 6 rat miesięcznych płatnych od grudnia 1937 do maja wzgl. czerwca 1938 r.,

2) wysokość rat jest ułożoną w następujący sposób: pierwsze 3 raty (grudzień, styczeń, luty) wynoszą po 20% pierwotnej sumy dłużnej, 2 następne (marzec, kwiecień) po 15% pierwotnej sumy dłużnej, 2 ostatnia rata 10% sumy dłużnej,

3) terminy płatności i wysokość sum spłacanych winny być jak najściślej przestrzegane przez pożyczkobiorców, gdyż charakter kredytu wymaga stosowania rygorów przewidzianych ustawą, które poza konsekwencjami prawnymi narażają dłużników na koszty kontroli zapasów zboża.

Z życia naszej organizacji

Połączenie czasopism rolniczych

Z dniem 1 stycznia 1938 r. nastąpi połączenie obu tygodników Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, a to

ZAGRODY WZOROWEJ — PRZEWODNIKA KÓŁEK ROLNICZYCH
organu oddziału lwowskiego.

oraz

MAŁOPOLSKIEGO TYGODNIKA ROLNICZEGO
organu oddziału krakowskiego.

Wobec tego od 1 stycznia 1938 r. istnieć będzie tylko jeden organ zorganizowanego rolnictwa w Małopolsce p. t.

ZAGRODA WZOROWA
PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH

ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

Pismo to łączy w sobie piękne tradycje „Zagrody Wzorowej", znanej na naszym terenie z czasów, gdy jeszcze wychodziła we Lwowie, oraz starego zasłużonego „Przewodnika Kółek Rolniczych" z dążeniami, które starał się urzeczywistnić nasz „Małopolski Tygodnik Rolniczy".

Prosimy zatem wszystkich Czytelników, by zechcieli pozostać wierni pismu Swej organizacji także w nowej szacie. Rozmiary pisma będą rozszerzone i treść iego możliwie wzbogacona.

PRENUMERATA w nowym roku wynosić będzie

zł 6 rocznie

lub

zł 1·50 kwartalnie

Prosimy o wpłacanie jej JAK NAJSZYBCIEJ za pomocą załączonych przekazów rozrachunkowych. Opiewają one wprawdzie jeszcze na „Małop. Tygodnik Rolniczy", ale wpłaty będą zaliczone już na nowe zjednoczone pismo p. t. „Zagroda Wzorowa — Przewodnik Kółek Rolniczych", które w następnym tygodniu rozesłane będzie wszystkim naszym Czytelnikom.

NOWA PLACÓWKA DOŚWIADCZALNO-ROLNICZA.

Dnia 13 listopada br. odbyło się w Rozwadowie w sali „Sokoła" zebranie organizacyjne Koła Doświadczalnego Tarnobrzesko-Niżańskiego, pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego O. T. R. w Tarnobrzegu p. Franciszka Pyciora.

Referat o znaczeniu i działalności rolniczych kół doświadczalnych, wygłosił delegat Małop. Tow. Roln. dr Adam Lityński ze Lwowa, przedstawiając zebranym obecny stan doświadczalnictwa rolniczego na terenie Małopolski Wsch. (3 zakłady i 18 kół doświadczalnych), cele, zadania i warunki prawidłowego rozwoju i działalności Koła dośw.

Coraz liczniejsze powstawanie kół doświadczalnych jest uwarunkowane m. in. małą ilością istniejących zakładów doświadczalnych, których to prace uzupełniane są pracami koła. Na tutejszym terenie ze względu na różnorodność i naturalne ubóstwo niektórych typów gleb, jak różne rodzaje szczerków, mad i torfów doświadczalnie dostatecznie nie zbadanych, biorąc nadto pod uwagę powstawanie w szybkim tempie Centr. Okręgu przemysłowego, co pociągnie za sobą różne przemiany w systemie gospodarczym, zdążające do podniesienia produkcji rolnej, sprawa powstania koła doświadczalnego jest sprawą konieczną i pilną. Referent nawiązał do stosunków doświadczalnictwa w Niemczech, które tam o wiele wcześniej znalazło dostateczne zrozumienie tak, że obecnie stoi już na wysokim poziomie, przyczyniając się do ogólnego rozwoju rolnictwa.

Z kolei ref. odczytuje i wyjaśnia niektóre paragrafy statutu Koła Doświadczalnego M. T. R.

Celem koła doświadczalnego jest podniesienie produkcji rolnej zrzeszonych gospodarstw przez:

a) przeprowadzanie doświadczeń i badań,

b) organizowanie wycieczek rolnych,

c) porady sąsiedzkie,

d) podejmowanie wzajemnych starań, celem podniesienia rentowności gospodarstw zrzeszonych.

Dla spełnienia powyższych zadań Koła koniecznym jest:

1) pozyskanie odpowiednich funduszów,

2) współdziałanie członków Koła w zakresie zadań, określonych niniejszym statutem,

3) gromadzenie majątku Koła, który stanowić mogą materiały i zestawienia dokonanych prac oraz wszelki inwentarz ruchomy i nieruchomy.

Między innymi zadaniem Koła Doświadczalnego będzie na podstawie przeprowadzonych doświadczeń dokonywać doboru i rozmnożeń odpowiednich odmian zbóż i okopowych, badać używanie racjonalnych form i dawek nawozów sztucznych, rozprowadzać wśród ogółu rolników odpowiednie ziarno siewne i propagować zdobycze pracy Koła drogą komunikatów, wydawanych 2 razy rocznie przed siewami z wiosną i na jesieni.

Wydział Doświadczalny M. T. R. we Lwowie, czuwając nad pracami Koła, lustruje doświadczenia ścisłe i pokazy polowe, ustala przedkładane projekty doświadczeń ścisłych, dostarcza odpowiednich odmian zbóż i okopowych, jak i zanalizowanych nawozów sztucznych dla przeprowadzania doświadczeń ścisłych. W okresie zimowym przeszkala personel techniczny Koła, który przeprowadza pod kierownictwem Wydziału obliczenia wyników doświadczeń, zajmuje się wydawaniem sprawozdań z prac i działalności kół doświadczalnych i t. p.

Bardzo ważną czynnością organizacyjną jest wybór odpowiednich władz Koła z jednoroczną kadencją, kierujących sprawami Koła w stałym porozumieniu z Wydziałem Doświadczalnym M. T. R. we Lwowie.

Nie mniej ważną sprawą jest pozyskanie odpowiednio wykwalifikowanego kierownika Koła.

W toku dalszych obrad wybrano zarząd Koła w osobach: p. d-ra Włodzimierza Trzeciaka z Zaleszan, p. Gerharda Franckego z Niska, p. Władysława Gula ze Zbydniowa. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: p. Seweryn Dolański z Grębowa jako przewodniczący i p Józef Koń z Wólki Bielińskiej.

WYKAZ DOMÓW LUDOWYCH BĘDĄCYCH WŁASNOŚCIĄ KÓŁEK ROLNICZYCH.

woj. lwowskie.

pow. Bóbrka.

1. Sokołówka

pow. Brzozów.

1. Dylągowa
2. Górki
3. Harta
4. Humniska
5. Orzechówka

pow. Dobromil.

1. Nowe Miasto
2. Posada Nowom.
3. Wołcza Dolna
4. Krościenko
5. Tarnawka

pow. Drohobycz.

1. Medenica
2. Słońsko

pow. Gródek Jagielloński.

1. Janów

pow. Jarosław.

1. Munina
2. Morawsko
3. Kidałowice

pow. Jaworów.

1. Wielkie Oczy
2. Gnojnice

pow. Kolbuszowa.

1. Dzikowiec Nowy
2. Trząsówka

pow. Krosno.

1. Cieszyna
2. Glinik Średni
3. Grzybówka
4. Lubatowa
5. Szczepańcowa
6. Równe
7. Łączki Jagiellońskie
8. Łęki ad Frysztak
9. Wojaszówka
10. Dobieszyn
11. Turaszówka
12. Niewodna
13. Pstrągówka
14. Szufnarowa
15. „

pow. Lesko.

1. Poraż
2. Myczkowce
3. Łukawica

pow. Lubaczów

1. Łukowiec
2. Płazów
3. Ruda Różaniecka

pow. Lwów.

1. Jastrzębów
2. Nawaria
3. Glinna
4. Dublany
5. „
6. Zboiska
7. Żydatycze
8. Biłka Królewska
9. Czyszki
10. Kuchajów

pow. Łańcut.

1. Brzyska Wola

pow. Mościska.

1. Radochońce
2. Kulmatycze
3. Stojańce
4. Balice
5. Radochońce
6. Złotkowice
7. Strzelczyska
8. Mościska
9. Stojańce

pow. Przemyśl.

1. Szechynie
2. Bachórzec
3. Wyszatycze

pow. Przeworsk.

1. Gorzyce

pow. Rudki.

1. Andryjówka
2. Bieńkowa Wisznia
3. Czajkowice
4. Koniuszki Siemianowskie
5. Milczyce
6. Nowa Wieś
7. Podhajczyki
8. Rumno
9. Tuligłowy

pow. Rzeszów.

1. Boguchwała
2. Błażowa Górna
3. Borek Nowy
4. Lutoryż
5. Lutcza
6. Słocina
7. Trzciana
8. Zaborów
9. Racławówka

pow. Sambor.

1. Nowoszyce
2. Laszki Murowane
3. Sambor Powodowa
4. Sambor Dolna
5. Biskowice

6. Uherce
7. Sambor Średnia
8. Wojutycze
9. Strzałkowice
10. Kalinów

pow. Sanok.

1. Posada Jaćmierska
2. Klimkówka
3. Milcza
4. Bzianka
5. Długie
6. Pisarowce
7. Nowosielce
8. Posada Dolna
9. Besko
10. Zagórz

pow. Sokal.

1. Zawonie

pow. Tarnobrzeg.

1. Witkowice
2. Grębów-Piasek

pow. Żółkiew.

1. Glińsko
2. Kłodno

woj. tarnopolskie.

pow. Brody.

1. Suchowola
2. Pieniaki
3. Antoś
4. Żarków
5. Podkamień
6. Pieniaki
7. Hucisko Brodzkie

pow. Buczacz.

1. Barysz
2. Jazłowiec
3. Kowalówka
4. Korościatyn
5. Pomorce
6. Nagórzanka

pow. Brzeżany.

1. Kozowa
2. Narajów Miasto

pow. Kopyczyńce

1. Kopyczyńce
2. Sidorów
3. Hadyńkowce
4. Żabińce
5. Czarnokońce W-kie
6. Czarnokoniecka Wola
7. Horodnica
8. Olchowczyk
9. Chorostków

pow. Przemyślany.

1. Kurowice
2. Połtew
3. Chlebowice Świrskie
4. Zachodów
5. Zadwórze

pow. Tarnopol.

1. Bajkowce
2. Chodaczków
3. Kokutkowce
4. Płotycz
5. Mikulińce

pow. Trembowla.

1. Iławce
2. Tiutków
3. Kobyłowłoki

pow. Zaleszczyki.

1. Myszków
2. Burakówka

pow. Zbaraż.

1. Czahary Zbarazkie
2. Ochrymowce
3. Stryjówka
4. „
5. „

pow. Zborów.

1. Olejów
2. Milno

pow. Złoczów.

1. Usznia

woj. stanisławowskie.

pow. Kałusz.

1. Hołyń
2. Ziemianka
3. Landestreu
4. Dębina

pow. Nadwórna.

1. Bednarówka

pow. Rohatyn.

1. Bukaczowce
2. Sarnki Dolne
3. Słoboda

pow. Stanisławów.

1. Jezierzany

pow. Tłumacz.

1. Delejów

pow. Żydaczów.

1. Ruda
2. Derżów

Zestawienie.

	D. L. K. r.
Województwo Lwowskie	109
Województwo Tarnopolskie	46
Województwo Stanisławowskie	12
Razem.	167

Domów Ludowych Kółek Rolniczych, nie licząc miejscowości, w których istnieją Domy Kółek Rolniczych w budowie, lecz jeszcze nie ukończone. Ewidencję tych Domów podamy w następnym numerze.

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 13-go grudnia do dnia 19 grudnia 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.40
Za 1 kg masła stołowego	3.29
Za 1 kg masła kuchennego	3.00
1 kg jaj (sprzedaż na wagę)	1.90

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	0 23
Za 1 kg masła kuchennego	3.30
Za 1 kg masła deser. z bloku	3.70
Za 1 kg masła stołowego	3.50
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.20
1 kg jaj (przy sprzedaży na wagę)	2.—

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie 20 grudnia 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach. Pszenica, żyto podrożały z powodu małej podaży, natomiast otręby żytnie potaniały. Tendencja niejednolita.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	26.75—27.—
Pszenica jedn. biała 750	27.25—27.50
Pszenica zbior. 750	25.75—27.50
Pszenica zbiorowa biała	26.00—26.25
Żyto stand. I. 715	22.75—23.00
Żyto stand. II. 700	22.25—22.50
Owies jednolity	21.75—22.00
Owies zbiorowy	20.00—20.25
Jęczmień jednolity 690	21.50—23.50
Jęczmień przem. 644	17.75—18.75
Kukurydza krajowa	17.50—18.00
Siano słodkie pras.	12.75—13 75
Słoma prasowana	6.— 6.50
Siemię konopne	35.50—36.—
Hreczka przem.	16.75—17.25
Len*) (95%)	47.00—47.50
Łubin niebieski	13.— 13.50
Rzepak ozimy ex 1937	54.50—55.—
Rzepik letni	55.00—55.50
Kasza hreczana 50%	28.50—29.50
Makuchy lniane	20.00—20.50
Mak niebieski*)	84.— 86.—
Mak siwy*)	79.— 81.—
Kmin*)	74.00—75.00
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	39.50—40.—
Mąka pszenna razowa 0—95%	31.25—21.75
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	34.50—35.—
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.25—26.75

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

PROSIMY O WPŁACENIE

PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV.

NIE ZWLEKAJCIE!

PRZEZORNY OJCIEC.

Pewien ojciec postanowił syna swojego bardzo wcześnie ożenić.

— Dlaczego tak wcześnie chcecie go ożenić? Poczekajcie jeszcze parę lat, aż trochę zmądrzeje.

— To niemożliwe, bo jak zmądrzeje, to się nie ożeni.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Daję ci trzy króliki, a twemu ojcu cztery. Ile królików macie w takim razie w domu?

— Dziewięć!

— Nie! Ciemięga jesteś! trzy a cztery to siedem.

— Nie, panie profesorze. Będzie dziesięć, choćby pan mówił, że siedem, bo mamy dwa już w domu.

SĄSIADKI, KTÓRE SIĘ ZNAJĄ.

— Wiecie co, mój mąż często tak głośno mówi przez sen, że spać nie mogę.

— Dopuśćcie go czasem w dzień do głosu, a z pewnością przestanie w nocy mówić.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 215-13.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez Głosu Gospodyń Wiejskich‘ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego“, płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.